DZIŚ STREFA BIZNESU

POLSKA POTĘGĄ W PRODUKCJI ZNICZY

NASZ KRAJ JEST PIERWSZY W EUROPIE I DRUGI NA ŚWIECIE

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 250 (22.851) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 27.10.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gorzów

Dług miasta może przekroczyć pół miliarda. Zdecydują radni

Podczas sesji rady miasta ma się odbyć głosowanie w sprawie zaciągnięcia przez miasto dwóch pożyczek na kwotę ponad 175 milionów złotych
– Str. 3

Gorzów

Już szukają nowych lokatorów. Najpierw trzeba zrobić remont

Tym razem do rozdysponowania jest kilkanaście dużych lokali komunalnych. Gorzowianie chętnie biorą sprawy w swoje ręce
– Str. 5

Pięć sygnałów ostrzegawczych, ignorowany znak STOP i bus, który w ostatniej chwili przemknął przed pociągiem **– Str. 3**

Używany komputer, rower czy komplet mebli kupiony od osoby prywatnej może oznaczać obowiązek rozliczenia z fiskusem
– Str. 2



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Zielona Góra

Jego psy zabiły człowieka. Piotr M. nie przyznaje się do winy

Eliza Gniewek-Juszczak

O cofnięcie akt sprawy do prokuratury wnioskował adw. Tytus Jabłoński, jeden z obrońców Piotra M. – właściciela psów z Zielonej Góry Raculi, które śmiertelnie pogryzły człowieka. Prok. Robert Gabryszak apelował, aby nie grać w tym teatrze, który ma służyć tylko do rozwodnienia odpowiedzialności oskarżonego.



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Oskarżony Piotr M. stanął ponownie przed sądem. Pierwsza rozprawa została odroczona na wniosek obrony, której zdaniem nie miał on możliwości zapoznania się z materiałem dowodowym

Podczas wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Zielonej Górze mec. Tytus Jabłoński, obrońca byłego policjanta Piotra M., wnioskował o zwrot akt do prokuratury. Sprawa dotyczy tragicznego zdarzenia sprzed roku, gdy psy oskarżonego śmiertelnie pogryzły człowieka. Zdaniem adwokata śledczy oparli akt oskarżenia na opinii biegłych sprzecznej z wytycznymi międzynarodowych organizacji zajmujących się zachowaniem zwierząt.

- Za te opinie państwo polskie zapłaciło 80 tysięcy złotych. Koszt postępowania przygotowawczego to 202 tysiące złotych - wyliczał w rozmowie z GL.

Obrońca wniósł także o zmianę miejsca przechowywania psów. Argumentował, że wysokie koszty pobytu w hotelu i trzymanie zwierząt w ciasnych klatkach uniemożliwiają ich prawidłową obserwację, a brak ruchu dodatkowo rodzi agresję.

- Odpowiedzialność karna ma się rozwodnić. Ma to doprowadzić do tego, żebyśmy byli zmęczeni, żebyśmy nie wiedzieli, po co to postępowanie jest faktycznie prowadzone. Wysoki sądzie, nie pozwólmy, abyśmy grali w tym teatrze wyreżyserowanym przez obrońcę - argumentował prokurator Robert Gabryszak. - Nam wszystkim powinno zależeć na tym, aby to postępowanie zostało przeprowadzone szybko i sprawnie, żeby sprawca przestępstwa został pociągnięty do odpowiedzialności karnej - podkreślił.

Wyjaśniał też, że biegła, o której mówił obrońca, brała udział tylko w postępowaniu przygotowawczym. Pełnomocnicy oskarżyciela posiłkowego również zawnioskowali o nieuwzględnienie wniosków obrony. Twierdzili, że zmierzają one do przedłużenia postępowania. Jeden z nich podkreślił, że ocena obrońcy co do miejsce przetrzymywania psów jest subiektywna i nie trzeba go zmieniać. Wyjaśniano, że psy nie mogą trafić do schroniska.

Sędzia Aleksandra Demkowicz, przewodnicząca składu sędziowskiego, odrzuciła wnioski obrony. Zwróciła się do policjantów, aby zdjęli kajdanki oskarżonemu. I ruszyła rozprawa.

Zarzuty postawione właścicielowi psów

Prokuratura oskarżyła Piotra M. o spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu skutkującego śmiercią pokrzywdzonego oraz znęcanie się nad psami. Można było usłyszeć o licznych ranach kąsanych, które poniósł Marcin B. w obrębie kończyn górnych i dolnych.

- W konsekwencji przedostania się tych psów poza ogrodzenie i zaatakowania przez nie przechodzącego w tym rejonie Marcina B. pokrzywdzonemu psy zadały liczne wielomiejscowe rany kąsane, szarpane - opisywał prok. Robert Gabryszak. - Rany spowodowały ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, w następstwem czego, w obliczu zaistniałej niezdolności wielonarządowej, była śmierć pokrzywdzonego w dniu 15 października 2025 roku - mówił prokurator.

Śledczy zarzucił oskarżonemu również znęcanie się nad psami. Trzy psy w typie owczarka belgijskiego - o imionach Niebieski Adonis, Szary Amadeusz, Żółty Apollo - miały być utrzymywane w niewłaściwych warunkach bytowania, przy niewłaściwej pielęgnacji, w stanie frustracji i stresu, bez zapewnienia im możliwości adekwatnego zaspokojenia potrzeb naturalnych wynikających z typu psa oraz potrzeb osobniczych.
– Str. 4

eprasa.pl 23fad0b1f9

POLECAMY

JUTRO: Jak przebiega andropauza? CZWARTEK: Kto może starać się o zasiłek pogrzebowy?

27.10.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Iwona, Sabina, Manfred
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Magdalena Marszałek:
Nie płacą? To podnieśmy im czynsz

Gdyby za niezapłacone czynsze można było remontować kamienice, Gorzów miałby dziś mieszkania jak z katalogu. Niestety, rzeczywistość jest mniej kolorowa. Miasto ma ponad osiemdziesiąt milionów złotych należności, z których znacznej części prawdopodobnie nigdy nie zobaczy. Ma też tysiące spraw komorniczych, lokatorów bez pieniędzy i pomysł na poprawę sytuacji. Od lutego podniesie czynsze. Bo skoro mieszkańcy nie płacą po staremu, to może zaczną płacić więcej?

Kwota zadłużenia lokatorów robi wrażenie, ale jeszcze większe robi informacja, że ponad czterdzieści procent tej sumy stanowią odsetki. Innymi słowy, miasto nalicza dodatkowe pieniądze od pieniędzy, których nie może odzyskać. Dług rośnie, choć szanse na jego spłatę w wielu przypadkach są bliskie zeru. Większość postepowań egzekucyjnych zostaje umorzona, bo jeśli dłużnik nie ma majątku ani dochodów, trudno oczekiwać cudów. Z pustego konta nawet komornik nie przeleje. Jest jeszcze możliwość rozłożenia długu na raty albo odpracowania należności. Tyle, że skala tych działań wygląda dość skromnie. To sukces dla konkretnych ludzi, którzy wyszli z zadłużenia, ale dla miejskich finansów raczej plaster na otwarte złamanie.

Tymczasem od lutego czynsz w komunalnych lokalach ma wzrosnąć o kilkanaście procent. Wiadomo, utrzymanie budynków i remonty kosztują, a zaniedbane kamienice nie naprawią się same. Warto jednak pamiętać o tych, którzy płacą regularnie. Dla nich podwyżka będzie jak najbardziej realna. I trudno się dziwić, jeśli zaczną pytać, czy znów najłatwiej sięgnąć do kieszeni tych, którzy wywiązują się ze swoich obowiązków, podczas gdy sąsiad przez lata traktuje rachunki jak niezobowiązującą korespondencję?

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską”

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
12°C/5°C

jutro
11°C/5°C

PODATKI

Po 25 latach zakupy do 3 tys. zł bez podatku

Adam Willma

Używany komputer, rower czy komplet mebli kupiony od osoby prywatnej może oznaczać obowiązek rozliczenia z fiskusem. Wystarczy, że wartość zakupu przekroczy tysiąc złotych. Absurdalnie niski próg nie zmienił się od 2001 roku. Teraz wzrośnie trzykrotnie, bo ustawę podpisał już prezydent.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Limit dotyczy osób prywatnych, które sprzedają swój majątek

Jeśli kupiłeś od osoby prywatnej używany telefon za 1500 zł, miałeś obowiązeko zapłacić 30 zł podatku od czynności cywilnoprawnych. Przy komputerze wartym 2500 zł było to 50 zł. Do tego dochodzi obowiązek złożenia deklaracji PCC-3. Na rozliczenie kupujący ma 14 dni od zawarcia umowy. Te same zasady dotyczą zakupów przez internet i transakcji zawieranych osobiście. Po podwyższeniu limitu oba zakupy będą zwolnione z podatku. Nie trzeba będzie również składać deklaracji.

Długo zapowiada ustawa, która podnosi próg zwolnienia z tysiąca do trzech tysięcy złotych, właśnie wchodzi w życie - prezydent podpisał ją 15 października.

Dotychczasowy limit obowiązuje od 1 stycznia 2001, czyli od wejścia w życie ustawy o PCC. Przez 25 lat nie został podniesiony ani razu. Miał chronić przed opodatkowaniem prywatne zakupy o niewielkiej wartości. W tym czasie rosły ceny i wynagrodzenia, a kwota zwolnienia pozostawała taka sama.

Przeważyły koszty obsługi podatku. Przy transakcjach nieznacznie przekraczających tysiąc złotych należność dla fiskusa wynosi niewiele ponad 20 zł. Koszty rozliczenia, korespondencji i pracy urzędników związanej z dochodzeniem niezapłaconego podatku mogą zbliżać się do tej kwoty albo ją przewyższać. Podwyższenie limitu ma ograniczyć takie postępowania i obowiązki przy drobnych zakupach.

Nowe zwolnienie obejmie sprzedaż rzeczy ruchomych, których wartość rynkowa nie przekracza 3 tys. Może więc dotyczyć telefonu, sprzętu AGD, narzędzi, mebli, a także samochodu. Przepisy nie uzależniają zwolnienia od tego, czy rzecz była wcześniej używana.

Stawka podatku pozostanie na poziomie 2 proc. Po przekroczeniu progu będzie naliczana od całej wartości rynkowej rzeczy. Przy zakupie wartym 3500 zł podatek wyniesie zatem 70 zł (nie odlicza się najpierw trzech tysięcy objętych zwolnieniem). Znaczenie ma wartość rynkowa, a nie wyłącznie cena zapisana w umowie. Uwzględniany jest przy tym stan przedmiotu i jego zużycie. A zatem wpisanie niższej kwoty nie przesądza o prawie do zwolnienia.

Przepis podnoszący zwolnienie zacznie obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia ustawy w Dzienniku Ustaw. Do umów zawartych wcześniej stosuje się dotychczasowe zasady.

Należy pamiętać, że sprzedaż rzeczy ruchomej opodatkowana VAT, także w procedurze VAT marża, nie podlega podatkowi PCC. Nowy limit ma znaczenie przede wszystkim dla zakupów od osób prywatnych, które sprzedają swój majątek poza działalnością gospodarczą.

FORUM CZYTELNIKÓW

Przemek z Zielonej Góry
(o kompleksie sportowo-rekreacyjnym na osiedlu Czarkowo w Zielonej Górze): Naprawdę wkurza mnie już to, co się dzieje. Gdziekolwiek się człowiek nie obejrzy, tam budują nowe Orliki, boiska i nowoczesne place zabaw dla dzieci. Super, fajnie, że inne rejony się rozwijają. Tylko dlaczego znowu całkowicie pomija się Osiedle Pomorskie /Mazurskie? U nas nie ma dosłownie ANI JEDNEGO takiego miejsca! Nasze dzieci nie mają gdzie wyjść, bezpiecznie pograć w piłkę czy pobawić się na porządnym placu zabaw. Jesteśmy odcięci od jakiejkolwiek publicznej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej, podczas gdy na innych osiedlach stawia się kolejny obiekt za obiektem. Czy mieszkańcy Pomorskiego i Mazurskiego są jacyś gorsi, że ich potrzeby całkowicie się ignoruje? Czas w końcu sprawiedliwie dzielić te inwestycje!

Anna z Gorzowa
(o śmierci młodego policjanta w Gorzowie): Głupich nie sieją, sami się rodzą. Jak zwykle zbędne dyskusje na temat zawodu zmarłej osoby. Wciąż dzielimy się jako społeczeństwo, wydając wyroki, nie mając takiej wiedzy i kompetencji, a zamiast tego powinniśmy dyskutować na temat bezpieczeństwa na drodze. Nadmierna prędkość, nieuwaga, brak płynnej reakcji w przypadku stresu, panika kierowcy, żadna z tych rzeczy nie powinna mieć miejsca i każda miała wpływ na tę sytuację.

Miłosz z Nowej Soli
(o BMW, które wjechało na rondo w Nowej Soli): Wierzcie mi albo nie, ale to ja kierowałem tą BMW - wpadłem w poślizg gwałtownie hamując przez kolesia, który wrzucił kierunek miał zjechać w kierunku wiaduktu, ale tego nie zrobił. Gdybym nie zahamował wleciałbym w niego, a dalej straciłem panowanie i poszedłem prosto w rondo.

eprasa.pl 23fad0b1f9

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

GORZÓW

Radni zdecydują o finansowej przyszłości. Dług miasta może przekroczyć pół miliarda

Jarosław Miłkowski

Podczas dzisiejszej sesji rady miasta ma się odbyć głosowanie w sprawie zaciągnięcia przez Gorzów dwóch pożyczek na kwotę ponad 175 mln zł. Już teraz zobowiązania miasta sięgają ponad 414 mln zł.



FOT. JAROSŁAW ZASACKI

Po wzięciu dwóch pożyczek zadłużenie miasta wynosić będzie ponad 5,2 tys. zł na każdego mieszkańca.

175 431 707 zł - na taką łączną sumę Gorzów chce wziąć dwie pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego. O tym, czy magistrat je zaciągnie, dziś po południu decydować będą miejscy radni.

Pierwsza pożyczka, w wysokości 130 mln zł, posłuży do pokrycia planowanego deficytu miasta oraz spłaty dotychczasowych kredytów i pożyczek. Jak czytamy w uzasadnieniu uchwały, „spłata pożyczki nastąpi w latach 2031-2051, a spłata odsetek w latach 2026-2051". Przypomnijmy, w uchwale budżetowej na trwający właśnie rok deficyt został zapisany na poziomie 108,8 mln zł.

Druga z planowanych pożyczek ma wynieść dokładnie 45 431 707 zł. Pieniądze te miasto chce przeznaczyć m.in. na rozbudowę drugiej nitki ul. Walczaka wraz z budową ul. Kroenke. Urzędnicy planują wybudować drugą jezdnię na odcinku od ronda Gdańskiego do okolic cmentarza wojennego, a między nekropolią a szpitalem psychiatrycznym stworzyć ulicę, którą ma biec nowa linia tramwajowa. Pożyczka zostanie spłacona w latach 2031–2046. Jeszcze w tym roku miasto zamierza pozyskać z niej 170 tys. zł.

Jeśli radni zgodzą się na wzięcie pożyczki przez miasto, zadłużenie Gorzowa po raz pierwszy w historii przekroczy pół miliarda złotych. Z Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Gorzowa wynika, że na koniec roku dług będzie wynosił 538 441 882 zł.

Dodajmy, że na koniec września 2026 kwota długu do spłacenia przez magistrat wynosiła 414 106 313 zł. Oznacza to więc, że na statystycznego mieszkańca miasta przypadało niespełna 4,1 tys. zł miejskiego zadłużenia. Gorzów ma zaciągnięte dwa kredyty w Europejskim Banku Inwestycyjnym, ma też dwie pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego. Kolejne dwie pożyczki z BGK oznaczają, że na statystycznego Gorzowianina przypadnie średnio 5,2 tys. zł długu.

Zaciągnięcie pożyczek nie będzie jedynym istotnym punktem dzisiejszej sesji rady miasta. Rozpocznie się ona o 14.00, a radni obradować będą w auli Akademii im. Jakuba z Paradyża. Choć wciąż trwa remont sali sesyjnej w budynku magistratu i od pół roku radni obradują w różnych częściach miasta, dzisiejsza lokalizacja nie jest przypadkowa. Jednym z punktów obrad będą też zmiany w tegorocznej uchwale budżetowej. A wśród wielomilionowych zmian w budżecie ma być też przekazanie 10 mln zł dotacji dla Akademii im. Jakuba z Paradyża.

Przypomnijmy: pod koniec września rozmawialiśmy z prof. Elżbietą Skorupską-Raczyńską, rektor AJP, o drodze uczelni do statusu uniwersyteckiego. Rektor mówiła wówczas „GL", że będzie to możliwe, jeśli przez najbliższe dwa-trzy lata Akademia będzie otrzymywać wsparcie na poziomie 3-5 mln zł rocznie. 1 października, po ukazaniu się naszej rozmowy, prezydent Wójcicki w obecności prezydenta RP Karola Nawrockiego, zapowiedział finansowe wsparcie dla AJP.

Oprócz dotacji dla AJP radni będą dziś decydować także o przekazaniu 42,9 mln zł na bieżące funkcjonowanie placówek oświatowych, a pod kątem przyznawania dotacji na sport zawodowy ustalą też listę kluczowych dyscyplin sportowych na przyszły rok.

POWIAT KROŚNIEŃSKI

Maszynista pięć razy ostrzegał kierowców. Jeden zaryzykował życie

Magdalena Marszałek

Pięć sygnałów ostrzegawczych, ignorowany znak nakazujący zatrzymanie i bus, który w ostatniej chwili przemknął tuż przed nadjeżdżającym pociągiem. Na przejeździe kolejowym w powiecie krośnieńskim rozegrały się sceny, które mogły zakończyć się katastrofą.



FOT. SCREEN

Bus wjechał na przejazd tuż przed zbliżającym się pociągiem.

Do tego niebezpiecznego zdarzenia doszło na przejeździe kolejowo-drogowym niedaleko Połupina, na szlaku Krosno Odrzańskie - Szczawno Ciemnice. Pociąg POLREGIO relacji Zielona Góra Główna - Guben zbliżał się do przejazdu, gdy maszynista zauważył niepokojące zachowanie kierowców.

- Mimo wyraźnie ustawionego znaku STOP samochody przejeżdżały przez tory bez obowiązkowego zatrzymania. Maszynista kilkukrotnie użył sygnału „Baczność", aby ich ostrzec i wymusić na nich zatrzymanie się - relacjonuje Karol Jakubowski, rzecznik prasowy POLREGIO.

Pięć ostrzeżeń i ani chwili refleksji

Wydawałoby się, że donośny sygnał nadjeżdżającego pociągu powinien skłonić każdego kierowcę do natychmiastowego zatrzymania. Niestety, rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Pomimo kolejnych ostrzeżeń kierowcy nadal ignorowali zagrożenie. Najbardziej niebezpieczny manewr wykonał kierujący busem, który zdecydował się wjechać na przejazd tuż przed nadjeżdżającym składem.

- Maszynista, w obawie o życie swoje i pasażerów składu, wdrożył hamowanie nagłe. Być może właśnie dzięki jego czujności i szybkiej reakcji nie doszło do tragedii - dodaje Karol Jakubowski.

Tym razem skończyło się na strachu. Jednak podobne sytuacje nie zawsze mają szczęśliwy finał.

Pociąg nie zatrzyma się w miejscu

Wielu kierowców najwyraźniej zapomina, że rozpędzony pociąg to nie samochód osobowy. Nawet natychmiastowe uruchomienie hamulców nie sprawi, że ciężki skład zatrzyma się w ciągu kilku metrów. A w starciu z takim kolosem samochód praktycznie nie ma szans. Tym bardziej trudno zrozumieć zachowanie kierowców, którzy dla zaoszczędzenia kilku sekund świadomie ryzykują własnym życiem i bezpieczeństwem innych.

Śmiertelna brawura kierowców

Zdarzenie pod Połupinem nie jest odosobnionym przypadkiem. Statystyki pokazują, jak poważnym problemem pozostaje lekceważenie zasad bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych.

- Za 99 procent wszystkich wypadków na przejazdach odpowiadają kierowcy. Ignorowanie znaku STOP oraz czerwonych, migających świateł to najczęstsze przyczyny zdarzeń na skrzyżowaniach torów z drogami. W tym roku doszło już do 130 wypadków i kolizji na przejazdach, w których zginęły 34 osoby, a 18 zostało ciężko rannych - wylicza Karol Jakubowski.

Niebezpieczne zachowania kierowców na przejazdach kolejowych doprowadziły również do wrześniowego protestu maszynistów.

Film ze zdarzenia znajdziesz na www.gazetalubuska.pl

eprasa.pl 23fad0b1f9

0011603730

„Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach”

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 23 października 2026 roku odeszła od nas
w wieku 74 lat
kochana Żona, Mama, Babcia, Siostra i Córka

śp

Hanna Trojanowska

Pogrzeb odbędzie się
w środę 28 października 2026 roku o godz. 10.30
na Nowym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.00.

Pogrążona w żałobie
rodzina

0011603902

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”.

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 23 października 2026 roku odszedł od nas w wieku 95 lat
mój kochany Mąż, nasz Tata, Teść i Dziadek

śp

Florian Książkiewicz

Pogrzeb odbędzie się
w czwartek, 29 października 2026 roku o godz. 10.30
na Nowym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.00.
Pogrążona w żałobie
rodzina.
Msza Święta w intencji Zmarłego
zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 9:00
w kościele pw. Św. Franciszka z Asyżu w Zielonej Górze.

ZIELONA GÓRA

Jego psy zabiły człowieka. Piotr M. nie przyznaje się do winy

Eliza Gniewek-Juszczak

Dokończenie ze str. 1

Prokurator mówił, że psy nie miały gdzie schować się przed nieprzychylnymi warunkami atmosferycznymi. Zarzucił zignorowanie niebezpieczeństwa, jakie te psy stwarzały, i m.in. niedostateczne zabezpieczenie terenu strzelnicy, co umożliwiało wydostanie się ich na zewnątrz. Po wysłuchaniu aktu oskarżenia M. powiedział, że nie przyznaje się do winy. I zaczął wyjaśnienia.



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Pierwsza była Roka

Oskarżony składał bardzo szczegółowe wyjaśnienia dotyczące historii posiadanych psów. Miał się z nich wyłonić obraz osoby dbającej o swoje zwierzęta i mającej wiedzę na ich temat.

– Jak zakładałem strzelnicę, nie planowałem mieć psa, ale po rozmowach ze znajomymi stwierdziłem, że dzięki psu na strzelnicy mienie będzie chronione – mówił Piotr M. O pierwszym psie, którego znalazł, mówił, że był wyjątkowy. To była suka, która brała udział w wielu szkoleniach. – Chodziło o to, aby nie bała się i zapoznała się z tym, co dzieje się wokół nas – mówił oskarżony. Opowiadał, że tylko nie skakała ze spadochronu, ale uczestniczyła w wielu różnych zadaniach. – Nie miała żadnych lęków – powiedział. Kiedy zauważył, że doskwiera jej samotność, stwierdził, że weźmie psa ze schroniska. Wziął dwa. Gdy jeden z adoptowanych psów uciekł z terenu strzelnicy, został odłowiony przez pracowników schroniska, po czym oba tam wróciły. Piotr M. szukał nowego psa dla swojej suki. Znalazł owczarka belgijskiego Caro na drugim końcu Polski. Planował ciążę suki z innym psem, ale wygląda na to, że wybrała Caro. Urodziła szczeniaki.

Roka zginęła na S3, kiedy szczeniaki miały kilka tygodni. Opowiadał, że odchował je w domu, po czym wróciły na strzelnicę, która była wówczas nieczynna. Któregoś dnia, jak twierdzi oskarżony, ktoś je wypuścił z zamkniętego kojca. Mówił, że sfotografował ślady stóp, spodziewał się, że to kradzież. Okazało się, że miały być na MOP-ie i zgłoszone do schroniska. Miały mieć wtedy około 10 tygodni. Oskarżony przekonywał, że tak małe psy nie oddalają się od swojego miejsca i nie mogły same pokonać dwóch ogrodzeń. Odebrał je ze schroniska. Po kilku miesiącach wydarzył się spacer, podczas którego doszło do spotkania z kilkoma osobami (dwie kobiety i mężczyzna) oraz ich dwoma psami. Szczeniaki podjęły trop. Dogoniły i okrążyły tę grupę. Szczekały. Oskarżony relacjonował, że przyszli ludzie ze strzelnicy i razem odprowadzili psy do kojca. Został wtedy obwiniony o wykroczenie.

Nie planowałem mieć psa, ale po rozmowach ze znajomymi stwierdziłem, że mienie będzie chronione

PIOTR M.

Po pewnym czasie, kiedy był na wyjeździe, dostał telefon z policji, że jego psy pogryzły człowieka. Dowiedział się, że na strzelnicę dostał się mężczyzna, który chciał ukraść łuski, wypuścił psy i poranił. Przypomniał, że wcześniej ktoś ukradł ze strzelnicy około 200 kg łusek, innym razem złodziej zabrał narzędzia. Relacjonował następstwa po zdarzeniu na strzelnicy, po którym młode psy miały zszywane głębokie i długie rany, a u psa Caro wystąpiła ciężka choroba i pogarszający się stan. Zgodził się na jego uśpienie. Po sekcji zwłok psa miał dowiedzieć się o tętniakach, które mogły powstać od silnych uderzeń.

Podczas składania wyjaśnień przypomniał sobie, że Caro miał czas, kiedy uciekał z ogrodzonego terenu strzelnicy.

– Nie byłem w stanie znaleźć miejsca, którym uciekał. Wychodził co dwa, trzy dni. Co było dziwne, że nie codziennie – mówił Piotr M.

Wyjaśnił użycie elektrycznego pastucha na ogrodzeniu, aby uniemożliwić psy ucieczki. Mówił też o swoim rytuale, który polegał na stałym sprawdzaniu jakości ogrodzenia. Tuż przed ogłoszoną przerwą wyjaśniał, że zgodnie z opinią biegłej psy miały nie mieć dostępu do wody, choć ta sama biegła w opisie miejsca zauważyła, że był tam metalowy basen. Piotr M. tłumaczył, że psy wchodziły do tego basenu i chłodziły łapy.

Podczas rozprawy nie wspominał o ranach, których jego psy sprawiły mężczyźnie. Przywoływał jego różne wersje tłumaczenia na temat tego, dlaczego znalazł się na terenie strzelnicy. To jest ten przypadek, o którym pisaliśmy. Mężczyzna stracił wówczas uszy.

Kolejna rozprawa w piątek.

AUTOREKLAMA



REKLAMA 0011589907

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



eprasa.pl 23fad0b1f9

GORZÓW

Już szukają nowych lokatorów. Ale najpierw trzeba zrobić remont

Magdalena Marszałek

Nawet ponad 100 metrów powierzchni, przestronne pokoje i szansa na stworzenie wymarzonego miejsca do życia. Gorzów przygotował kolejną ofertę dla mieszkańców gotowych zakasać rękawy i przeprowadzić remont.



FOT. UM GORZÓW

Te mieszkania nie muszą dłużej stać puste.

Własne cztery kąty to marzenie wielu rodzin. Miasto wychodzi naprzeciw tym potrzebom i po raz kolejny daje mieszkańcom możliwość zdobycia przestronnego mieszkania w zamian za jego wyremontowanie. Zasada jest prosta: samorząd udostępnia lokal wymagający remontu, a przyszły najemca zobowiązuje się do wykonania niezbędnych prac.

- Tym razem w ofercie znalazło się trzynaście mieszkań. Sześć o powierzchni od 80 do 90 m kw., cztery lokale liczące od 91 do 100 m oraz trzy największe, których powierzchnia wynosi ponad 100 m kw. - informuje gorzowski magistrat.

Lokal z potencjałem zamiast pustostanu

O tym, że program „Remont za mieszkanie" trafia w potrzeby mieszkańców, najlepiej świadczą liczby. Spośród 25 dużych mieszkań oferowanych wcześniej przez miasto 21 jest już w trakcie remontu. W czterech dotychczasowych edycjach najemców znalazło w sumie ponad 80 lokali.

- Chcemy, żeby mieszkania należące do miasta służyły mieszkańcom, a nie stały puste i czekały na remont. Ten program pozwala nam stopniowo przywracać kolejne lokale do użytkowania, a jednocześnie daje gorzowianom możliwość poprawy swoich warunków mieszkaniowych. Duże zainteresowanie dotychczasową ofertą potwierdza, że warto rozwijać takie rozwiązania - mówi Jacek Szymankiewicz, wiceprezydent Gorzowa.

Najpierw można obejrzeć

Zanim ktoś zdecyduje się na remontowe wyzwanie, będzie mógł osobiście sprawdzić stan wybranego mieszkania. To ważne, bo zakres koniecznych prac może mieć kluczowe znaczenie przy podejmowaniu decyzji.

- Zależy nam, żeby każdy zainteresowany mógł spokojnie zapoznać się z ofertą, obejrzeć mieszkanie i ocenić zakres niezbędnych prac. Dlatego przygotowaliśmy harmonogram oględzin i zapewniamy czas na podjęcie decyzji oraz złożenie wniosku. Zachęcamy do zapoznania się z propozycjami, bo wśród tych trzynastu mieszkań można znaleźć naprawdę duże lokale - podkreśla Karina Kowalska, dyrektor Wydziału Spraw Lokalowych.

Oględziny i nabór wniosków

Zainteresowani nie muszą długo czekać. Oględziny mieszkań zaplanowano od drugiego do dziewiątego listopada. Z kolei wnioski o przyznanie lokalu będzie można składać do dwudziestego listopada. Pełna oferta mieszkań dostępna jest na stronie internetowej gorzowskiego magistratu. Z oferty może skorzystać każdy, kto ma niezaspokojone potrzeby mieszkaniowe i nie jest właścicielem mieszkania. Trzeba też wykazać minimalny dochód. Co ważne, miasto do takiego remontu dopłaci 35 tysięcy złotych. Jeśli ktoś wyda więcej, to nadwyżka od tej kwoty będzie zwracana w obniżce opłaty za mieszkanie. Po pięciu latach mieszkanie będzie można wykupić po cenie rynkowej. Jeśli jednak kogoś nie będzie na to stać, dalej będzie mógł je wynajmować.

GORZÓW

Izabela Piotrowicz nie jest już wiceprezydentem

Jarosław Miłkowski

Odwołanie jednego z trzech wiceprezydentów to efekt rozpadu koalicji, jaką przez ponad dwa lata tworzył prezydent i jego radni z Koalicją Obywatelską.

- Odwołałem panią prezydent - powiedział wczoraj w radiu Gorzów prezydent Jacek Wójcicki. Decyzję podjął na początku zeszłego tygodnia. Światło dzienne ujrzała ona dopiero teraz.

Odwołanie I. Piotrowicz nie powinno być zaskoczeniem. 15 października doszło do zmiany przewodniczącego rady miasta (Roberta Surowca z KO zastąpił Maciej Buszkiewicz z „prezydenckiego" Gorzów Plus). Następnego dnia Krystyna Sibińska, przewodnicząca gorzowskich struktur KO, stwierdziła, że „formuła współpracy się wyczerpała", co de facto oznaczało, że koalicja pomiędzy prezydentem i jego radnymi a KO, przestała funkcjonować.

Przez najbliższe tygodnie nie należy się spodziewać, że stanowisko jednego z trzech wiceprezydentów zostanie ponownie obsadzone.

- Na dziś ustalenia są takie, że do końca roku nie zostanie powołany nowy zastępca - mówił nam wczoraj Wiesław Ciepiela, rzecznik gorzowskiego magistratu.

Obecnie zastępcami prezydenta pozostają Jacek Szymankiewicz (jest nim od grudnia 2014, czyli od początku rządów Jacka Wójcickiego) oraz Małgorzata Domagała (została powołana w listopadzie 2018).



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Izabela Piotrowicz

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POKÓJ, kuchnia (wynajem) ZG 888600140

Zdrowie

INNE

UZDRAWIANIE tel. 512 594 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

REKLAMA 0011603473

Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Strzelcach Krajeńskich

ogłasza trzeci przetarg nieograniczony

na sprzedaż lokalu mieszkalnego
w Strzelcach Krajeńskich przy ul. Kościuszki 3B/23
o pow. użytkowej 35,6 m².
Wartość wywoławcza:**113.600,00 zł.**

Wadium w wysokości **11.360,00 zł** należy wpłacić na konto Spółdzielni do **4 listopada 2026 roku**.
Przetarg odbędzie się w dniu **10 listopada 2026 roku o godz. 11:00** w siedzibie Spółdzielni przy ul. Słowackiego 17 w Strzelcach Krajeńskich.
Wylicytowaną wartość lokalu należało będzie wpłacić do **16 listopada 2026 roku.**
Koszty notarialne pokrywa nabywca.
Telefon do kontaktu: **95 763 10 50**.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA 0011603643

OBWIESZCZENIE
STAROSTY ZIELONOGÓRSKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst – Dz. U. z 2024 roku, poz. 311) – zawiadamiam, że w dniu 22 października 2026 r. zostało umorzone postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie fragmentu drogi gminnej w miejscowości Brzezie k. Sulechowa, w obrębie ewidencyjnym 0002 Brzezie k. Sulechowa, w jednostce ewidencyjnej 080906_5 Sulechów-gmina.

W związku z powyższym informuję, że w terminie 14 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia – w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze, ul. Podgórna 5, pok. 123 – strony mogą zapoznać się z treścią decyzji.

OGŁOSZENIE 0011603625

Fundusze Europejskie dla Lubuskiego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Lubuskie

Zakup 4 autobusów zeroemisyjnych
oraz rozwój infrastruktury
ładowania pojazdów komunikacji zbiorowej
przez MPK SUBBUS sp. z o.o. w Nowej Soli

Projekt realizowany w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021-2027, Priorytet 3 „Fundusze Europejskie na rozwój mobilności miejskiej w Lubuskiem", Działanie 3.01 Mobilność miejska".

Wartość projektu: 12 874 410,00 zł.
Wysokość wkładu z Funduszy Europejskich: 8 896 950 zł

Głównym celem projektu jest wspieranie zrównoważonej multimodalnej mobilności miejskiej jako elementu transformacji w kierunku gospodarki zeroemisyjnej na terenie miasta Nowa Sól

Beneficjent: Międzygminne Przedsiębiorstwo Komunikacyjne „SUBBUS" Sp. z o.o.

eprasa.pl 23fad0b1f9

FOKUS

• **W przyszłym roku emerytów i rencistów będzie więcej o 113 tysięcy** – poinformował Zakład Ubezpieczeń Społecznych

WIETNAM

Tusk: Duże zainteresowanie Wietnamu współpracą z przemysłem obronnym

– Relacje Polski i Wietnamu zostały podniesione do rangi partnerstwa strategicznego – powiedział premier Donald Tusk po spotkaniu w Hanoi z wietnamskim premierem Le Minh Hungiem

oprac. Karolina Wrońska

Podczas oświadczeń dla prasy po spotkaniu delegacji Donald Tusk zwrócił uwagę, że Polskę i Wietnam łączą sukcesy rozwojowe i przekonywał, że „nadszedł czas, by przekuć nasze sukcesy we wspólne działania, które otworzą kolejne możliwości dla obu naszych krajów". Dodał, że ważnym łącznikiem między krajami jest liczna społeczność wietnamska w Polsce.

Polski premier odniósł się także do współpracy w dziedzinie obronności. – Z zadowoleniem odnotowujemy zainteresowanie Wietnamu współpracą z polskim przemysłem obronnym. Nasza oferta cieszy się dużym zainteresowaniem partnerów wietnamskich. Liczymy na pozytywne rezultaty rozmów, które toczą się obecnie – powiedział.

Tusk podkreślił, że fundamentem współpracy powinny być zarówno relacje międzyludzkie, jak i współpraca gospodarcza. Poinformował też, że rozmawiał z premierem Hungiem o dalszych ułatwieniach wizowych dla Polaków. Przypomniał, że przed rokiem zniesiono obowiązek wizowy dla polskich turystów. Szef polskiego rządu dodał, że w pierwszym kwartale 2027 roku planowane jest uruchomienie przez LOT bezpośredniego połączenia lotniczego z Warszawy do Hanoi.



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Premier Donald Tusk i premier Wietnamu Le Minh Hung po rozmowach na temat partnerstwa strategicznego w Hanoi

Według premiera nowe szanse dla polskich i wietnamskich przedsiębiorców otwiera umowa o wolnym handlu między UE a Wietnamem. Tusk zaznaczył jednak, że polski biznes wciąż napotyka bariery utrudniające wejście na wietnamski rynek. Zapowiedział starania o lepsze warunki dla polskiego eksportu rolno-spożywczego oraz dla polskich inwestorów w branżach m.in. farmaceutycznej, IT i zielonych technologii. Dodał, że priorytetem pozostaje lepsze zbilansowanie wymiany handlowej z Wietnamem.

Premier Hung podkreślił, że relacje obu krajów osiągnęły wysoki poziom, a Polska jest dla Wietnamu najważniejszym partnerem w Europie Środkowej.

Zapowiedział, że współpraca w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa, w tym walki z cyberprzestępczością i innymi zagrożeniami w cyberprzestrzeni, stanie się nowym filarem partnerstwa strategicznego obu krajów.

Według szefa wietnamskiego rządu Polska może wesprzeć Wietnam m.in. w rolnictwie, geologii i dziedzinie minerałów strategicznych, ochronie środowiska, ostrzeganiu przed katastrofami oraz ochronie dziedzictwa narodowego. Wymienił też współpracę w transformacji energetycznej, sektorze rolno-spożywczym i przemyśle kosmicznym.

Hung zapowiedział, że Wietnam, biorąc pod uwagę oczekiwania strony polskiej, rozważy wprowadzenie ruchu bezwizowego dla Polaków. Docenił też możliwość omówienia kwestii wiz biznesowych dla obywateli Wietnamu.

W poniedziałek Donald Tusk wystąpił podczas polsko-wietnamskiego okrągłego stołu biznesowego z udziałem premiera Wietnamu Le Minh Hunga, przedstawicieli wietnamskiego rządu oraz polskich firm towarzyszących delegacji rządowej.

Tusk ocenił, że Wietnam może być dla polskich firm nie tylko atrakcyjnym rynkiem, ale też centrum działalności w całym regionie ASEAN, a Polska może być dla wietnamskich inwestorów interesującym miejscem rozwijania działalności w Unii Europejskiej. – Polska może być naprawdę szeroko otwartą bramą dla Wietnamu na teren całej Unii Europejskiej – podkreślił premier. PAP

POLITYKA

Premier ma dwie kandydatki do rządu

oprac. Karolina Wrońska

– Kierowanie Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej zaproponuję osobie, co do której będę miał stuprocentową pewność i zaufanie – zapowiedział Donald Tusk.

O to, kto zastąpi dotychczasową minister Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz, szef rządu pytany był podczas poniedziałkowego briefingu w Hanoi. – Nie miałem czasu ani możliwości konsultować z nikim moich planów w sprawie tego konkretnego resortu opuszczonego przez panią Pełczyńską-Nałęcz – przyznał Tusk.

– I ja zaproponuję ten resort osobie, co do której będę miał stuprocentową pewność, zaufanie, że dobrze do końca rozliczy wielki projekt, bo mówimy o miliardach euro dla Polski, a nie o jakichś partyjnych rozgrywkach – podkreślił szef rządu.

Dodał, że ma dwie kandydatury i jedna z nich obejmie ten urząd. Tusk wskazał, że jest „przekonany", iż osoba, która przejmie ministerstwo funduszy, „zyska poparcie wszystkich".

POLITYKA

Chcą niższego VAT-u na paliwa i energię

oprac. Karolina Wrońska

Prawo i Sprawiedliwość ogłosiło projekt ustawy wprowadzający 8-proc. stawkę VAT na wszystkie paliwa stałe oraz 5-proc. VAT na energię elektryczną i cieplną.

Prezentację projektu zapowiadał podczas sobotniej konferencji eksperckiej „Nadchodzi najdroższa zima w historii" wiceprezes PiS Przemysław Czarnek. W poniedziałek podczas konferencji prasowej polityk przekazał szczegóły projektu ustawy.

– Proponujemy stawkę VAT na wszystkie paliwa stałe, na węgiel, na brykiet, na pelet 8 proc. – powiedział Czarnek. Jego zdaniem dzięki temu „węgiel będzie tańszy; tak jak i brykiet, będzie tańszy od 250 do 300 zł za tonę".

Kolejną propozycją w projekcie jest 5-proc. stawka VAT na energię elektryczną i ciepło. W opinii polityka da to oszczędności miesięczne w budżecie średniej rodziny do 70 zł. PAP

KRÓTKO

Wrocław

Lider Konfederacji Korony Polskiej z zarzutami

Śledczy z Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu postawili zarzuty Grzegorzowi Braunowi. – Zarzuty są związane z sześcioma czynami, z których cztery są związane z wydarzeniami w szpitalu w Oleśnicy – powiedział prok. Jakub Dłubacz. Grozi mu do pięciu lat więzienia. Wrocławska prokuratura kilkukrotnie próbowała stawiać Braunowi zarzuty. Było to niemożliwe, bo lider Konfederacji Korony Polskiej składał wnioski o ściganie prokuratorów albo przedstawiał usprawiedliwienie.

Poznań

Ciało mężczyzny naprzejściu dla pieszych

Policja wyjaśnia okoliczności śmierci około 50-letniego mężczyzny znalezionego w poniedziałek rano na przejściu dla pieszych w Poznaniu. – Mężczyzna miał rany w okolicy szyi, a także klatki piersiowej – powiedział oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu Łukasz Paterski. Funkcjonariusze zatrzymali już jedną osobę, która może mieć związek ze sprawą. To 48-letni obywatel Ukrainy.

Mazowieckie

Gigantyczne laboratorium narkotykowe zlikwidowane

Ponad półtorej tony syntetycznych narkotyków o czarnorynkowej wartości przekraczającej 82 miliony złotych przejęli funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji. Na terenie powiatu nowodworskiego policjanci ujawnili laboratorium, w którym produkowano klofedron. Na miejscu na „gorącym uczynku", podczas produkcji narkotyków, funkcjonariusze zatrzymali trzech mężczyzn. Policjanci zabezpieczyli również 650 tysięcy złotych.



FOT. ADAM JANKOWSKI

W Polsce i Europie konsekwentnie uważamy, że aby zakończyć wojnę, trzeba wywierać większą presję na agresora, czyli Władimira Putina, a nie na ofiarę agresji

RADOSŁAW SIKORSKI,
minister spraw zagranicznych

eprasa.pl 23fad0b1f9

BRAZYLIA

Lula wygrywa wybory prezydenckie. Bolsonaro nie uznaje wyników

oprac. Anna Nagel

Prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva wygrał w niedzielę drugą turę wyborów prezydenckich i wywalczył reelekcję. Jego rywal, prawicowy senator Flavio Bolsonaro, nie uznał porażki i zapowiedział wniosek o unieważnienie wyniku wyborów.

Według danych Najwyższego Trybunału Wyborczego (TSE) Lula zdobył niecałe 51,8 proc., a Bolsonaro – nieco ponad 48, 2 proc. ważnych głosów. W liczbach bezwzględnych Lula zwyciężył przewagą około 4,4 mln głosów.

– Chcę podziękować narodowi brazylijskiemu za hojność, którą obdarzał mnie przez tak długi czas – powiedział lewicowy prezydent w Sao Paulo, w pierwszym przemówieniu po ogłoszeniu wyników.

Lula powtórzył swoje zapewnienie, że Brazylia nie będzie „niczyim podwórkiem". Komentatorzy oceniają to jako aluzję do rosnących wpływów USA w Ameryce Łacińskiej i napiętych relacji pomiędzy Lulą a amerykańskim prezydentem Donaldem Trumpem.

Brazylijscy komentatorzy podkreślają, że Lula jako pierwszy polityk w najnowszej historii kraju wygrał w drugiej turze po zajęciu drugiego miejsca w pierwszej. Jego wygrana oznacza, że zostanie prezydentem Brazylii po raz czwarty, co również jest rekordem.

Bolsonaro nie uznał swojej porażki i zapowiedział złożenie do władz wyborczych wniosku o unieważnienie wyniku. Skrytykował przy tym decyzję sędziego Sądu Najwyższego, który w czasie wyborów zarządził przedłużenie głosowania o dwie godziny.

– Nie można uznać wyników tych wyborów (...). To, co się dziś wydarzyło, nie było normalne i nie jest możliwe do zaakceptowania – powiedział senator, który jest ideologicznym sojusznikiem Trumpa.

Wybory w Brazylii uznawane są za jedne z najważniejszych na świecie w tym roku i kluczowe dla politycznej mapy regionu. PAP



FOT. PAP/EPA/ISAAC FONTANA

Prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva wygrał wybory zdobywając 51,79 proc. głosów

SERBIA

Koniec rządów przyjaciela Rosji. Lista Studencka wygrała

Grzegorz Kuczyński

Były prezydent Serbii Aleksandar Vučić uznał porażkę w niedzielnych wyborach parlamentarnych. Zwycięstwo opozycyjnej Listy Studenckiej kończy 14-letnie rządy Serbskiej Partii Postępowej. Zapowiada też zmianę kursu w polityce zagranicznej Serbii na bardziej proeuropejski i zdystansowany wobec Rosji.

Vučić przez lata lawirował między Wschodem a Zachodem. Z jednej strony prowadził rozmowy akcesyjne z UE, a jego partia SNS jest stowarzyszona z Europejską Partią Ludową. Z drugiej, pielęgnował bliskie stosunki z Moskwą i Pekinem, pozycjonując Serbię jako jednego z ich najbliższych partnerów w Europie. Teraz Rosja i Chiny mogą stracić kluczowego sojusznika i ważny przyczółek w Europie.

Centralna komisja wyborcza Serbii (RIK) ogłosiła w poniedziałek rano, po przeliczeniu głosów z 96 proc. komisji, że Lista Studencka uzyskała 52,54 proc. głosów. Lista „Zjednoczona Serbia", skupiona wokół Serbskiej Partii Postępowej (SNS) i byłego prezydenta Aleksandara Vučicia, zdobyła 39,29 proc. głosów. Inne listy nie przekroczyły progu 3 proc.

W 250-osobowym parlamencie Lista Studencka uzyska około 135–140 mandatów w porównaniu ze 105 mandatami rządzącej Serbskiej Partii Postępowej (SNS). Oprócz tych dwóch list próg wyborczy przekroczyły jedynie listy mniejszościowe, uzyskując łącznie niecałe 10 mandatów.

– Jutro rozpoczniemy pracę nad budową państwa opartego na zasadach praworządności – powiedział Ilija Srdanović, czołowy kandydat z Listy Studenckiej. „Pokazaliśmy, że zmiana jest możliwa, gdy istnieje wola, by ją wprowadzić. Teraz musimy udowodnić, że jesteśmy godni tej chwili. Studenci wygrali. Chcemy wspólnie budować kraj, w którym każdy ma prawo do prawdy, głosu i przyszłości".



FOT. MILOS MILANOVIC/AFP/EAST NEWS

Zwolennicy Listy Studenckiej gromadzą się przed budynkiem Zgromadzenia Narodowego w Belgradzie, świętując zwycięstwo

Vučić i teorie spiskowe

– Było to potwierdzenie rewolucji, którą przeprowadzili bezpośrednio przy wsparciu różnych krajów europejskich oraz amerykańskiego „deep state", tego, które jest przeciwne prezydentowi Trumpowi – powiedział Vučić podczas konferencji prasowej, na której uznał swą porażkę.

– Do marca lub kwietnia nałożą na Federację Rosyjską sankcje. Zobaczycie. Zrobią wszystko, o czym nie chcieli wam powiedzieć, wszystko, na temat czego kłamali, ponieważ – powtarzam – są oni jedynie wykonawcami cudzych planów – kontynuował Vučić.

Vučić, niegdyś ultranacjonalista, dominuje w serbskiej polityce od ponad 14 lat. W tym czasie umocnił swoją władzę, przedstawiając się jako reformator, który równoważy dążenia Serbii do członkostwa w UE, jednocześnie utrzymując bliskie stosunki z Rosją i Chinami.

Ogromna frekwencja

W niedzielnych przedterminowych wyborach parlamentarnych w Serbii odnotowano wyjątkowo wysoką frekwencję wyborczą.

Przez cały dzień przed lokalami wyborczymi tworzyły się długie kolejki. Frekwencja wyborcza osiągnęła 64,9 procent o godz. 18:00, w porównaniu z 51,93 procent o tej samej porze podczas wyborów parlamentarnych w 2023 roku, co stanowi wzrost o prawie 13 punktów procentowych.

ROSJA

Putin chce ze wschodniej flanki NATO zrobić „szarą strefę"

Grzegorz Kuczyński

Prezydent Rosji Władimir Putin postrzega negocjacje w sprawie zakończenia wojny na Ukrainie jako okazję do zmuszenia NATO do rezygnacji z ekspansji na wschód i powrotu do granic z 1997 roku.

W tym celu Kreml proponuje włączenie do procesu pokojowego przedstawicieli Europy, pisze „The Telegraph", powołując się na źródła w ministerstwach spraw zagranicznych krajów zachodnich.

Wcześniej włączenie Europejczyków do negocjacji w sprawie Ukrainy proponował doradca prezydenta Rosji w sprawach polityki zagranicznej Jurij Uszakow. Oświadczył on, że Unia Europejska i Sojusz Północnoatlantycki zaczęły „podchodzić poważniej" do propozycji Rosji, a stanowisko Europy w sprawie pokoju między Moskwą a Kijowem ma „kluczowe znaczenie".

Jednak, jak wyjaśniają rozmówcy „The Telegraph", w rzeczywistości kryje się za tym stary zamiar Kremla, by doprowadzić do wycofania się NATO do granic z 1997 roku lub co najmniej do wycofania wojsk i uzbrojenia z pięciu krajów sojuszu graniczących z Rosją: Łotwy, Litwy, Polski, Finlandii i Estonii. Zachodni dyplomaci zdecydowanie nie są gotowi na ustępstwa wobec strony rosyjskiej.

Jednocześnie rozmówcy „The Telegraph" są przekonani, że maksymalne wycofanie się NATO na zachód nadal stanowi dla Putina jeden z kluczowych warunków zakończenia wojny na Ukrainie. Jako drugi punkt wymieniają pozbawienie Kijowa faktycznej suwerenności.

INDIE

Wykorzystał sztuczną inteligencję, by uniknąć wyroku

oprac. Anna Nagel

Oskarżony o morderstwo mieszkaniec Indii wykorzystał AI do stworzenia zdjęć z uroczystości pogrzebowej, by sfingować własną śmierć i uniknąć wyroku.

Mężczyzna przykrył martwego kozła całunem i wykorzystał narzędzia AI, żeby w płomieniach umieścić własną twarz. Tak przygotowane materiały miały wyglądać jak ceremonia pogrzebowa.

Mężczyzna był w swoich działaniach na tyle przekonujący, że udało mu się nawet uzyskać akt zgonu, zanim władze odkryły, że zamiast niego na stosie pogrzebowym spłonął kozioł – podała stacja NDTV.

Kiedy w niedzielę aresztowała go policja, okazało się, że zdążył już złożyć w sądzie dokumenty potwierdzające jego zgon, łącznie ze zdjęciami konduktu pogrzebowego. Miało to doprowadzić do umorzenia toczącego się przeciwko niemu procesu o morderstwo z 2016 roku.

Sfingowanie własnej śmierci miało posłużyć oszustowi również do ucieczki przed wierzycielami. Mężczyzna nie miał specjalistycznego wykształcenia, ale zajmował się inwestycjami giełdowymi, w tym za pomocą środków uzyskanych od innych.

Po zatrzymaniu mężczyzny wszczęto przeciwko niemu również postępowanie o fałszerstwo, a także – skoro okazało się, że jednak żyje – wznowiono proces w sprawie morderstwa.

PAP

eprasa.pl 23fad0b1f9

HISTORIA



FOT. NAC

Melchior Wańkowicz zwiedza okolice Monte Cassino

Proces Wańkowicza, czyli „przyszła pora na Melchiora”

26 października 1964 r., 62 lata temu, przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie ruszył proces 72-letniego Melchiora Wańkowicza

Mariusz Grabowski

Był to jeden z bardziej absurdalnych gestów władzy czasów tow. Władysława Gomułki. Miała to być zemsta na Wańkowiczu za podpisanie „Listu 34” oraz „przekazywanie za granicę krytycznych materiałów”. Skończyło się wielką kompromitacją.

Najpierw był podpis

Cała ta polityczna awantura zaczęła się w marcu 1964 r., kiedy z inicjatywy Antoniego Słonimskiego 34 twórców polskiej kultury podpisało tzw. „List 34” przeciw zaostrzaniu cenzury i ograniczeniom przydziału papieru na druk. Podpisy złożyli m.in. Jerzy Andrzejewski, Maria Dąbrowska, Paweł Jasienica, Mieczysław Jastrun, Stefan Kisielewski, Antoni Słonimski, Władysław Tatarkiewicz i Jerzy Turowicz. Treść pisma szybko podało na antenie Radio Wolna Europa.

Jedną z osób, które podpisały „List” był także Melchior Wańkowicz, popularny wówczas pisarz, dziennikarz, reportażysta i publicysta. Ale Wańkowicz zrobił coś jeszcze - spisał kilkudziesięciostronicowy raport, w którym krytycznie przedstawił sytuację w Polsce. Zatytułował go „Projekt przemówienia J.A. (względnie substrat dla kolejnych przemówień 4–5 mówców)”.

Następnie poprzez pocztę dyplomatyczną ambasady USA przesłał go swojej córce Marcie mieszkającej w Waszyngtonie. Ta z kolei przekazała go Radiu Wolna Europa, która zaprezentowała go na antenie.

5 tygodni w areszcie

Wcześniej jednak raport został przechwycony przez Służbę Bezpieczeństwa, która go sfotografowała, a po analizie grafologicznej i porównaniu jego zawartości z treścią audycji Wolnej Europy wyżsi funkcjonariusze w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, zapewne po konsultacjach partyjnych, zadecydowali o aresztowaniu Wańkowicza pod zarzutem współpracy z Radiem Wolna Europa.

Wańkowicz został aresztowany w swoim mieszkaniu przy Puławskiej 5 października 1964 r. Podczas rewizji zabrano m.in. jego prywatną korespondencję pisarza i maszynę do pisania. Następnie przewieziono go do gmachu Prokuratury Generalnej, a później do Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej w Pałacu Mostowskich, gdzie spędził 5 tygodni w areszcie.

Akt oskarżenia oparto na artykule 23 par. 1 tzw. małego kodeksu karnego z 13 czerwca 1946 r. Stanowił on: „Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od trzech lat”.

Broni mec. Pociej

Aleksandra Ziółkowska-Boehm w tomie „Na tropach Wańkowicza po latach” pisze, że ze względu na znaczenie w życiu publicznym i wiek przetrzymywano go w warunkach lepszych niż inni osadzeni: miał oddzielny pokój z łóżkiem i pościelą, a żona mogła mu przynosić paczki żywnościowe. Z drugiej strony w pokoju cały czas przebywało dwóch milicjantów, a w dzień i w nocy paliło się ostre światło nieosłoniętej żarówki. Na ofertę pomocy ambasady USA Wańkowicz, choć posiadał amerykański paszport, odpowiadał odmownie.

Głównym obrońcą Wańkowicza był mec. Władysław August Pociej. Oprócz niego bronili go Józef Domański i Jadwiga Rutkowska. Zamierzali przekonać sąd, że pisarz jest „marnym politykiem” i że „paszkwil stanowiący podstawę oskarżenia jest wynikiem jego nieodpowiedzialności politycznej i osobistych urazów, a nie wypływa z politycznej wrogości przeciwko Państwu Ludowemu”.

Już po latach okazało się, że że mec. Pociej został zwerbowany do współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa jeszcze w 1947 r. Z kolei w latach 70. i 80. specjalne służby wojskowe PRL, czyli II Zarząd Sztabu Generalnego, korzystały z jego usług m.in. do obrony szpiegów.

Świat patrzy

Proces Wańkowicza rozpoczął się 26 października 1964 r. w warszawskim Sądzie Wojewódzkim. Rozprawa miała charakter jawny, ale by wejść na salę sądową trzeba było uzyskać specjalną przepustkę. Jako mąż zaufania Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich pojawił się Paweł Hertz, mężem zaufania oskarżonego był Paweł Jasienica.

Proces nagłośniły zachodnie media, w obronie pisarza interweniował u polskiego ambasadora w Waszyngtonie ówczesny prokurator generalny Stanów Zjednoczonych Robert Francis Kennedy.

9 listopada sąd uznał Wańkowicza za winnego stawianych mu zarzutów i skazał na trzy lata więzienia, ale na mocy dekretu o amnestii z 20 lipca 1964 r. karę automatycznie zmniejszono mu o połowę. Do czasu rewizji procesu przez Sąd Najwyższy pisarza zwolniono do domu.

Co z nim zrobić?

Dla władzy sytuacja konfrontacji z Wańkowiczem stała się bardzo niezręczna. Aresztowanie go było kłopotliwe, podobnie jak inne formy represji. Po Warszawie – jak pisze Maciej Łuczak w tekście „Proces karny Melchiora Wańkowicza” – zaczęły krążyć plotki, „jakoby Wańkowicz ze szczoteczką do zębów i ciepłymi gaciami w teczce parokrotnie stukał do drzwi więzienia na Rakowieckiej, chcąc koniecznie odsiedzieć wyrok”.

W styczniu 1965 r. prokurator generalny Kazimierz Kosztirko w liście do I sekretarza PZPR Władysława Gomułki podkreślał „demonstracyjną niechęć skazanego do odwołania się od wyroku”, co uniemożliwiało polubowne zamknięcie całej sprawy. „Na dodatek Wańkowicz demonstracyjnie nie planuje zwrócenia się do Rady Państwa z prośbą o zastosowanie wobec niego prawa łaski” - alarmował Kosztirko.

Próbowano dowodzić, że pisarz nie może trafić do więzienia ze względu na zły stan zdrowia, czego dowieść miała specjalnie dobrana komisja lekarska. Pisarza wezwano na badania, jednak w styczniu 1965 r. odmówił on stawienia się przed obliczem komisji.

Realpolitik

Gomułka zareagował na całą tę sytuację dość niestandardowo. 8 stycznia 1965 r. zaprosił Wańkowicza na rozmowę. Nie wiadomo o czym panowie rozmawiali, ale stało się oczywiste, że Wańkowicz nie musi iść do więzienia ani wyjeżdżać.

Łuczak twierdzi, że przebieg spotkania można jednak próbować zrekonstruować. „Podkreślić trzeba – o czym towarzysz Wiesław wiedział z dostarczanych mu sprawozdań – że pisarz w swojej mowie obrończej zawarł bardzo radykalne i daleko idące deklaracje polityczne, które zostały z zadowoleniem przyjęte przez władzę. Sprowadzały się one do uznania historycznego faktu, że Polska znajduje się w strefie wpływów Związku Radzieckiego, i wszystkiego, co się z tym łączy. Co bardzo ważne, Wańkowicz zrzekł się także swojego amerykańskiego obywatelstwa. W związku z tym – pomimo publicznej krytyki polityki kulturalnej – stał się w oczach Gomułki autentycznym państwowcem i wiarygodnym wyznawcą Realpolitik (polityki realnej), a to już dawało solidne podstawy do odbycia z nim rozmowy, prowadzenia dialogu”.

Na celowniku SB

Sprawę umorzono, a z czasem nazwisko pisarza wróciło na łamy i do wydawnictw. Zaczął być znów zapraszany na spotkania autorskie, a także do radia i telewizji. Jednak Wańkowiczem wciąż interesowała się SB. Do końca życia (zmarł 10 września 1974 r.) był inwigilowany, raporty na jego temat pisali tajni współpracownicy z jego otoczenia, nierzadko koledzy-pisarze, choćby Kazimierz Koźniewski.

W poemacie „Cisi i gęgacze” Janusz Szpotański nawiązał do spotkania Wańkowicza z Gomułką taką oto szyderczą frazą:

„Nie Moczar to, nie Kliszko to,
lecz Gnom w swym majestacie.
Gęgacze, wstać! Wasz łańcuch prysł!
Amnestię otrzymacie!
(...)Złączmy się, bracia, w wspólnym pochodzie,
z Gnomem na czele, z Melem na przodzie,
Cichy z Gęgaczem, z ofiarą kat
a błogosławi nam Związek Rad!”.

Nie było sprawy

29 grudnia 1971 r. – po siedmiu latach od wydania wyroku – zostało wydane nowe postanowienie Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy. Wobec Wańkowicza zastosowano ustawę amnestyjną z 21 lipca 1969 r., którą ogłoszono na 25-lecie PRL. Na jej podstawie darowano pisarzowi orzeczoną wobec niego karę trzech lat pozbawienia wolności.

Już w III RP Sąd Najwyższy w Warszawie wyrokiem z dnia 16 marca 1990 r. wskutek rewizji nadzwyczajnej ministra sprawiedliwości zmienił wyrok z 9 listopada 1964 r., na podstawie którego skazano Wańkowicza. Pisarz został wówczas ostatecznie uniewinniony od zarzutu popełnienia przestępstwa

eprasa.pl 23fad0b1f9

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,92	4,40	4,75	5,24	2,49

DANE WG NBP Z DNIA 26.10.2026, G. 12:00

FIRMA

Polska pierwsza w Europie i druga na świecie. Ale konkurencja nie śpi

Największym światowym producentem zniczy (w tym elektronicznych) są Chiny. Polska jest druga i pierwsza w Europie.

Agnieszka Kamińska

– Polska nadal pozostaje liderem w eksporcie tradycyjnych zniczy z żywym płomieniem. W tym segmencie chińscy producenci nie stanowią obecnie, w naszej ocenie, głównego zagrożenia – mówi Strefie Biznesu Łukasz Kuchta, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Producentów Świec i Zniczy.

W Polsce rocznie sprzedaje się około 300 mln zniczy, ponad 90% zniczy kupowanych w kraju nadal pochodzi z rodzimych fabryk

Polska jest liderem w Europie i drugim największym graczem na świecie w segmencie produkcji i eksportu zniczy. Według szacunków w Polsce rocznie sprzedaje się około 300 mln zniczy. Największy popyt (65% sprzedaży) na te produkty występuje oczywiście w okresie Wszystkich Świętych. Wartość rynku, wraz z podwykonawcami i producentami elementów, może wynosić ponad miliard złotych. Ponad 90% zniczy kupowanych w Polsce nadal pochodzi z rodzimych fabryk, które najczęściej specjalizują się w oryginalnych i artystycznych wzorach.

– Polska nadal pozostaje liderem w eksporcie tradycyjnych zniczy z żywym płomieniem. To jedna z naszych specjalizacji przemysłowych, oparta na doświadczeniu producentów, własnym wzornictwie i rozbudowanym zapleczu dostawców. Produkty polskiej branży eksportujemy na cały świat. W tym sektorze działają producenci zniczy i wkładów, huty szkła zniczowego, producenci podstawek, kapturków, knotów, dekoracji, opakowań i etykiet, zakłady zdobienia oraz dostawcy surowców. Z branżą związane są również transport, magazynowanie, dystrybucja i handel. To potężne zaplecze przemysłowe i handlowe – mówi Łukasz Kuchta, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Producentów Świec i Zniczy.

Wartość polskiego eksportu zniczy rośnie, choć w ostatnich latach ten wzrost przyhamował. Głównym partnerem handlowym pozostają Niemcy, odpowiadające za blisko jedną trzecią całego polskiego eksportu. Kolejne pozycje zajmują kraje Europy Zachodniej i Środkowo-Wschodniej, ale widać tu pewne zmiany.

– W skali całej kategorii świec i zniczy wartość polskiego eksportu wzrosła w 2025 r. nieznacznie o ok. 1% r/r, do 794,4 mln dolarów, podczas gdy jego wolumen spadł o ok. 3,8%. Największym odbiorcą pozostają Niemcy, gdzie wartość sprzedaży wzrosła o ok. 6,3% r/r. Na pozostałych pobliskich rynkach sytuacja była jednak zróżnicowana: eksport do Czech, piątego największego odbiorcy, wzrósł o ok. 11,1%, podczas gdy na Słowację, zajmującą siódme miejsce, spadł o ok. 3%, a na Węgry, będące dziewiątym rynkiem, aż o 18,5%. Za niewielkim wzrostem całej kategorii kryją się więc wyraźne różnice w wynikach sprzedaży do poszczególnych krajów – mówi Jacek Jurczyński, prezes spółki Akcenta CZ (firma specjalizuje się w wymianie walutowej i wspiera firmy w handlu zagranicznym).

Dla polskich producentów wyzwaniem jest sprowadzane z Azji elektroniczne oświetlenie grobów, które jest reklamowane jako znicze

Dla porównania w 2023 r. eksport szacowano na 764 mln euro, a w rekordowym 2022 roku na 925 mln euro. Polskim producentom po piętach depczą azjatyckie firmy, które oferują dużo tańsze produkty, ale też w mniejszym stopniu stawiają na jakość i oryginalność. Największym światowym producentem zniczy (w tym elektronicznych) są Chiny, które w 2024 r. wyeksportowały produkty o łącznej wartości 946 mln euro.

– W segmencie tradycyjnych zniczy chińscy producenci nie stanowią obecnie, w naszej ocenie, głównego zagrożenia. Większe wyzwanie widzimy w sprowadzaniu elektronicznego oświetlenia nagrobnego i reklamowaniu go jako pełnoprawnych zniczy, zastępujących żywy płomień. Taki przekaz może zmieniać zwyczaje konsumentów i stopniowo sprowadzać tradycję zapalania znicza do samego oświetlenia grobu. Dlatego zwracamy uwagę na uczciwe przedstawianie tych produktów i zachowanie znaczenia znicza – wyjaśnia Łukasz Kuchta, prezes OSPŚiZ.



FOT. ARCHIWALNE A. KACZMARZ/POLSKA PRESS

Polska jest liderem w Europie i drugim największym graczem na świecie w segmencie produkcji i eksportu zniczy

Na światowym rynku umacnia się też konkurencja z innych azjatyckich państw. Do grona czołowych producentów awansował Wietnam, który w 2024 r. odnotował 62-procentowy wzrost wartości eksportu zniczy (718 mln euro), ale w tej wartości również mamy sprzedaż produktów elektronicznych.

Rynek jest zróżnicowany – działają małe, lokalne firmy obok gigantów funkcjonujących na arenie międzynarodowej

Sektor producentów zniczy w Polsce jest zróżnicowany. Obok małych firm produkujących na lokalny rynek, nie brakuje dużych przedsiębiorców. Na przykład notowana na GPW spółka Polwax jest jednym z największych producentów i dystrybutorów parafin i wosków w Europie. Wytwarza gotowe znicze i wkłady do zniczy, które są dostępne np. w sklepach popularnych sieciówek. Struktura rynku jest jednak dużo bardziej złożona.

– Rynek jest rozdrobniony: działają na nim niewielkie lokalne zakłady, średnie firmy oraz duże, nowoczesne fabryki obsługujące odbiorców w wielu krajach. Obecne są również przedsiębiorstwa z kapitałem zagranicznym, ale podstawę branży stanowią rodzimi producenci. Widzimy rozwój przedsiębiorstw: inwestycje w produkcję, wzornictwo, jakość i eksport. Trzeba jednak odróżnić rozwój polskich firm od wzrostu sprzedaży na rynku krajowym. Sama większa wartość sprzedaży nie oznacza, że konsumenci kupują więcej sztuk, ponieważ wpływają na nią również ceny produktów – mówi prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Producentów Świec i Zniczy.

Producenci zniczy stawiają na sprzedaż internetową i bacznie obserwują zmieniające się trendy i oczekiwania klientów

Na rynku prężnie działa też m.in. Bispol – producent świec, podgrzewaczy i wkładów, działający jako firma rodzinna od 1993 roku, a także Bolsius Polska, która jest spółką należącą do międzynarodowej grupy kapitałowej.

– Pomimo wymagającego otoczenia rynkowego obserwujemy stabilny popyt w kategorii zniczy. Dla wielu Polaków jest to produkt związany z tradycją i kulturą pamięci, dlatego pozostaje on ważnym elementem rynku również w długiej perspektywie. Polska pozostaje dla nas bardzo ważnym rynkiem zarówno pod względem sprzedaży, jak i produkcji. Nasze znicze są szeroko dostępne zarówno w tradycyjnych punktach sprzedaży, jak i w największych sieciach handlowych działających na polskim rynku oraz na platformach internetowych. Chcemy dalej rozwijać nasze portfolio produktów, koncentrując się na innowacjach, jakości oraz rozwiązaniach bardziej przyjaznych środowisku. Coraz większe znaczenie mają dla nas również nowoczesne formy sprzedaży oraz rozwój produktów odpowiadających na zmieniające się potrzeby konsumentów – mówi Łukasz Mańko, dyrektor generalny i członek zarządu w spółce Bolsius Polska.

Firmy budują przewagę nad azjatycką konkurencją, dbają o wysoką jakość produktów, niezawodność dostaw oraz silne relacje z partnerami

W ostatnich latach producenci zniczy mierzą się z dużą zmiennością kosztów energii, transportu oraz surowców. Jednocześnie konsumenci – jak mówi Łukasz Mańko – zwracają coraz większą uwagę na jakość, bezpieczeństwo produktów oraz ich wpływ na środowisko.

– Konkurencja ze strony producentów azjatyckich jest obecna w wielu segmentach rynku. Widać to szczególnie w subsegmencie produktów typu LED. Nasza firma buduje przewagę poprzez wysoką jakość produktów, niezawodność dostaw, znajomość europejskich oczekiwań konsumentów oraz silne relacje z partnerami handlowymi. Z perspektywy całej branży jednym z największych wyzwań pozostają rosnące koszty prowadzenia działalności oraz konieczność dostosowywania się do coraz bardziej wymagających regulacji i oczekiwań konsumentów. Jednocześnie rynek daje producentom wiele możliwości rozwoju poprzez innowacje produktowe, automatyzację procesów oraz inwestycje w bardziej zrównoważone rozwiązania – dodaje Łukasz Mańko.

eprasa.pl 23fad0b1f9

PRACA

Trzeba podnieść wiek emerytalny. Polacy zarobią mniej niż 800 plus

Wielu naukowców uważa, i ja też do nich należę, że w przyszłości nie unikniemy podniesienia wieku emerytalnego – mówi prof. Agnieszka Chłoń-Domińczak, prorektorka ds. nauki oraz dyrektorka Instytutu Statystyki i Demografii SGH w rozmowie ze Strefą Biznesu.

Agnieszka Kamińska

Według niej w najbliższym czasie nie należy spodziewać się zmian w świadczeniu 800 plus, ale jednocześnie transfery społeczne wymagają szerszego spojrzenia. – Te transfery publiczne będą wyższe niż to, ile Polacy łącznie zarabiają. To jest sytuacja nie do utrzymania – uważa prof. Chłoń-Domińczak.

Polacy doganiają inne kraje Europy, są zamożniejsi, ale w obszarze ochrony zdrowia, ochrony środowiska i edukacji wciąż jest dużo do zrobienia

Rozwój społeczny Polski w ostatnich latach przyspieszył, ale są jeszcze obszary, które wymagają pracy. Naukowcy ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie opracowali wskaźnik Catch-up, który pozwala spojrzeć na proces doganiania Europy szerzej niż tylko przez pryzmat wzrostu gospodarczego. Analiza obejmuje kilka kluczowych obszarów – m.in. dochody i deprywację materialną, rynek pracy, mieszkalnictwo, zdrowie, edukację, transport i infrastrukturę oraz ochronę środowiska.

– Przez 15 lat udało nam się bardzo dużo zrobić, żeby dogonić Europę, ale jeśli wejdziemy głębiej w poszczególne obszary, to widać, że sytuacja jest bardzo różna. Jeśli popatrzymy na dochody i deprywację materialną, to tutaj sytuacja wygląda bardzo dobrze. Polacy mogą dziś kupić znacznie więcej niż kilka lat temu i więcej niż przedstawiciele innych europejskich państw. Jeśli jednak spojrzymy na ochronę zdrowia, to tutaj cały czas dystans się utrzymuje. Pod uwagę bierzemy m.in. dostęp Polaków do służby zdrowia, ale też to, jak duży jest udział zgonów, których można było uniknąć. I w tych obszarach niestety mamy jeszcze dużo do zrobienia – mówi prof. Agnieszka Chłoń-Domińczak, prorektorka ds. nauki oraz dyrektorka Instytutu Statystyki i Demografii SGH.

Polki i Polacy chcą mieć dzieci, ale decyzje o posiadaniu dzieci wiążą się z wieloma czynnikami, nie tylko z perspektywą otrzymania 800 plus

Według niej, Polska ma jeszcze dużo do nadrobienia w sferze ochrony środowiska i edukacji. Nadal wypadamy słabo, jeśli wziąć pod uwagę liczbę patentów i poziom inwestycji w rozwój. Poza tym widać różnice w zamożności niektórych grup społecznych.

– Nasz system emerytalny działa tak, że kobiety podwójnie płacą przez to, że mają niższy udział w swojej aktywności na rynku pracy – krócej pracują i szybciej przechodzą na emeryturę, ale także – statystycznie – dłużej pobierają emeryturę. Różnica w przychodach między kobietami a mężczyznami wynosi 1/3 albo i więcej. Duże różnice w sferze materialnej widać też, jeśli porównamy grupę osób długotrwale bezrobotnych i biernych zawodowo z osobami pracującymi. Tu konieczne jest podejmowanie takich działań, aby unikać tej bierności zawodowej – dodaje prof. Agnieszka Chłoń-Domińczak.

To, jak teraz wygląda i będzie wyglądać sytuacja demograficzna w Polsce, jak mówi profesor, było do przewidzenia. Ogromnym wyzwaniem jest odpowiedź na pytanie, co zrobić, żeby w Polsce rodziło się więcej dzieci.

– Przeprowadzone ostatnio w naszej uczelni badania pokazują, że młode osoby chcą mieć dzieci. Posiadanie dzieci jest wartością umieszczaną bardzo wysoko w hierarchii ich wartości, ale istnieje bardzo dużo barier na tej drodze do rodzicielstwa – wskazuje prof. Agnieszka Chłoń-Domińczak.

800 plus nie zdało egzaminu demograficznego, bo – jak od dawna wskazują demografowie – decyzje o posiadaniu dzieci są związane z wieloma czynnikami, a perspektywa otrzymania świadczenia nie zawsze jest tym najważniejszym czynnikiem.

– 800 plus pomogło w ograniczeniu ubóstwa szczególnie wśród rodzin wielodzietnych. Natomiast nie jest zaskoczeniem dla demografów, że 800 plus nie zdało egzaminu, jeśli chodzi o poprawę dzietności w Polsce. Naukowcy sygnalizowali od dawna, że dla młodych osób liczą się też inne kwestie – np. stabilność na rynku pracy, dostępność do usług opiekuńczych, chociaż ta sfera dość mocno się poprawiła. Liczy się też stabilność mieszkaniowa i tu akurat ciągle dużo jest do poprawy. Istotne jest także postrzeganie ról w rodzinie – czyli to, w jaki sposób matka i ojciec dzielą się obowiązkami, na kogo spada obowiązek i radość zajmowania się dzieckiem na co dzień. Model, w którym podział obowiązków między mamę i tatę jest bardziej równomierny, wspiera decyzje o dziecku – mówi prof. Agnieszka Chłoń-Domińczak.



FOT. P. ŚWIDERSKI/ POLSKA PRESS

800 plus nie zdało egzaminu demograficznego, ale jest wsparciem materialnym dla wielu rodzin – mówi prof. Agnieszka Chłoń-Domińczak

Kwota 800 plus może utrzymać się jeszcze przez jakiś czas, i to bez progów dochodowych; w przyszłości zmiany w transferach społecznych są konieczne

Zmiany demograficzne skłaniają do pytań o przyszłość transferów społecznych. Biorąc pod uwagę wzrost cen w sklepach, realna wartość 800 zł spadła do okolic 760-780 zł. W średniookresowym planie budżetowo-strukturalnym na lata 2025-2028 pojawiło się sformułowanie „utrzymanie nominalnych wartości świadczenia wychowawczego (program Rodzina 800 Plus) oraz świadczeń rodzinnych na stałym poziomie". To oznaczałoby, że świadczenie przynajmniej w kolejnym roku pozostanie bez zmian.

– Trudno zabrać coś, co już się dało. 800 plus jest świadczeniem uniwersalnym i nadal najuboższe rodziny wymagają wsparcia. Świadczenie już raz zostało podniesione z 500 do 800 zł i ta wysokość, tak podejrzewam, utrzyma się jeszcze przez jakiś czas. Prawdopodobnie też nie będą następowały ograniczenia w wypłatach w postaci wprowadzenia progów dochodowych. Powinniśmy jednak szerzej spojrzeć na obszar transferów społecznych. Jeśli przyjmiemy zmiany demograficzne, które zachodzą, i to, że w transferach społecznych nic się nie zmieni, to już w okolicach 2050-2055 r. może okazać się, że te transfery publiczne będą wyższe niż to, ile Polacy łącznie zarabiają. To jest sytuacja nie do utrzymania. Dlatego wyzwaniem dla decydentów, i to już teraz, jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób bilansować podatki i wydatki w sferze transferów publicznych, żeby cały system zabezpieczenia społecznego był stabilny w dłuższej perspektywie – twierdzi dyrektorka Instytutu Statystyki i Demografii SGH.

Udział osób najstarszych w populacji będzie rósł, w przyszłości nie unikniemy podniesienia wieku emerytalnego

Ogromnym wyzwaniem będzie też system emerytalny i to, jak zapełnić lukę na rynku pracy.

– Udział osób najstarszych w naszej populacji będzie rósł. Wyzwaniem będzie oczywiście to, co się będzie działo na rynku pracy, a wiemy, że pracowników będzie mniej. Migracja może pomóc w rekompensowaniu ubytków na rynku pracy, ale równocześnie nadal konieczne będzie pozostawanie na rynku pracy jak najdłużej. Wielu naukowców uważa, i ja też do nich należę, że w przyszłości nie unikniemy podniesienia wieku emerytalnego tak, aby jak najdłużej te zasoby kadrowe, które mamy na rynku, mobilizować, i aby rozwój społeczny mógł nadal postępować – mówi prof. Agnieszka Chłoń-Domińczak, prorektorka ds. nauki oraz dyrektorka Instytutu Statystyki i Demografii SGH.

eprasa.pl 23fad0b1f9

PRACA

Cięcia mogą objąć kilka tysięcy etatów

Polska branża meblarska i drzewna w ciągu ostatnich 3 lat zmniejszyła się o 30 tys. etatów. Należy spodziewać się zwolnień w sektorze jeszcze w tym roku.

Agnieszka Kamińska

– W ciągu najbliższych miesięcy z rynku może zniknąć od kilkuset do nawet kilku tysięcy firm produkujących meble. To może oznaczać likwidację nawet tysięcy miejsc pracy – mówi Michał Strzelecki, dyrektor biura Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów Mebli.

Polska branża meblarska i drzewna przechodzi trudny, a może nawet najtrudniejszy czas w swojej historii. Firmy borykają się ze wzrostem kosztów prowadzenia działalności i prowadzą nierówną rywalizację z producentami z Azji – mówił Michał Strzelecki, dyrektor biura Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów Mebli podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie.

Ceny drewna wzrosły o 33 proc., a w przypadku niektórych kategorii drewna ten wzrost wyniósł nawet ponad 100 proc.

W latach 2021–2025 ceny drewna wzrosły o 33 proc., a w przypadku niektórych kategorii drewna ten wzrost wyniósł nawet ponad 100 proc. Wzrost cen energii dla przemysłu wyniósł ponad 80 proc. A wzrost płac w branży meblarskiej wyniósł średnio 50 proc.

– To są bardzo duże wzrosty kosztów, a rentowność branży spadła poniżej 4 proc. Przy presji firm azjatyckich, które oferują klientom dużo niższe ceny produktów, nie możemy się dziwić, że upadają firmy o ugruntowanej pozycji, które przez lata działały na naszym rynku. W ciągu ostatnich 3 lat branża zmniejszyła się o 30 tys. etatów i jest to skutek przede wszystkim ograniczenia rentowności i spadku liczby zamówień w przemyśle. Te 30 tys. etatów to są miejsca pracy, które bezpowrotnie zostały zlikwidowane i nie da się ich odtworzyć – mówi Strefie Biznesu Michał Strzelecki, dyrektor biura Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów Mebli.

Z rynku może zniknąć od kilkuset do nawet kilku tysięcy firm produkujących meble

Producenci liczyli na to, że negatywny trend w branży w tym roku uda się zahamować. Niestety, wiele wskazuje na to, że kolejne firmy będą ograniczać działalność i zwalniać pracowników.

– Należy się spodziewać zwolnień w branży jeszcze w tym roku. Na początku 2026 r. liczyliśmy na to, że na tych zwolnieniach, które zostały już przeprowadzone, redukcje mogą się zatrzymać. Dziś już widzimy, że to nie koniec. W ciągu najbliższych miesięcy z rynku może zniknąć od kilkuset do nawet kilku tysięcy firm produkujących meble. To może oznaczać likwidację nawet tysięcy miejsc pracy – mówi Michał Strzelecki.



FOT. 123RF

Branża meblarska w 2025 roku liczyła około 30 tys. firm zajmujących się produkcją i dystrybucją mebli

Ograniczenia w pozyskiwaniu surowca drzewnego to „gwóźdź do trumny" dla firm z branży meblarskiej i szeroko pojętej branży drzewnej

Dla firm dużym wyzwaniem jest pozyskanie surowca drzewnego w odpowiedniej cenie.

– Ograniczenia w pozyskiwaniu surowca drzewnego to „gwóźdź do trumny" dla firm z branży meblarskiej i szeroko pojętej branży drzewnej. Wszyscy doskonale rozumiemy priorytety ekologiczne i konieczność ochrony lasów, ale należy to realizować z głową. Przypomnę tylko postulat promowany przez polityków: wyłączmy 20 proc. najcenniejszych lasów z gospodarki leśnej. Tylko nikt nie powiedział jasno, co to znaczy najcenniejsze lasy. Przez 1,5 roku z 20 proc. najcenniejszych lasów zrobiło się 20 proc. lasów ogółem. Sektor, który jest oparty o drewno liściaste, ma potężne problemy z pozyskaniem surowca – firmy kupują go po horrendalnie wysokich cenach, wiele firm sprowadza go z zagranicy – wskazuje Michał Strzelecki.

Wysokie koszty działalności i trudności z zapewnieniem surowca nie są jedynymi problemami. Europejski rynek jest wręcz zalewany tanimi meblami i produktami z drewna z Azji.

Wyzwaniem dla branży jest też zbyt duża liczba regulacji prawnych, które w wielu przypadkach są trudne do interpretacji.

Polska branża meblarska zamknęła 2024 rok produkcją sprzedaną na poziomie 64 mld zł (co oznaczało spadek o ok. 4 proc. w ujęciu rocznym). W 2024 roku o 6 proc. spadła wartość eksportu, który był motorem napędowym branży. Wzrósł natomiast import mebli. W ubiegłym roku sprowadzono do Polski ponad 10 proc. więcej mebli z zagranicy niż w roku poprzednim. A ich wartość wyniosła 3 631 mln euro. Według danych GUS, w ciągu niemal dwóch lat (2023–2024) polska branża meblarska zmniejszyła się do około 145 tys. etatów.

Branża meblarska w 2025 roku liczyła około 30 tys. firm zajmujących się produkcją i dystrybucją mebli

W Polsce branża meblarska w 2025 roku liczyła około 30 tys. firm zajmujących się produkcją i dystrybucją mebli. W sektorze działa 1700 największych producentów. W 2025 roku w polskiej branży meblarskiej ogłoszono 82 upadłości firm (wobec 70 w 2024 roku, 53 w 2023 roku, 37 w 2022 roku i 22 w 2021 roku). W całym sektorze drzewnym ogłoszono 117 upadłości w 2025 roku. W ciągu zaledwie 1,5 roku z rynku zniknęło około 1000 firm z branży meblarskiej i powiązanych sektorów.

PRAWO I PODATKI

Przedsiębiorcy chcą więcej migrantów w Polsce

Grzegorz Gajda

Polski rynek cierpi na braki pracowników. Starzejące się społeczeństwo i mało urodzeń to oczywistości.

Jakby problemów było mało, sami tworzymy długotrwałe procedury, które komplikują przedsiębiorstwom zatrudnianie pracowników zza granicy. Nadia Winiarska, zastępczyni dyrektora departamentu pracy przy organizacji biznesowej Konfederacji Lewiatan, uważa, ze musimy dostosować politykę migracyjną do potrzeb gospodarki. Bo 60 procent polskich firm zgłasza trudności w obsadzaniu stanowisk.

Demografia pogłębia niedobory pracowników

Rodzi się coraz mniej dzieci, a przybywa starszych. W efekcie na polski rynek pracy wchodzi mniej osób niż z niego odchodzi, na przykład na emeryturę.

– Powstaje w ten sposób luka kadrowa, którą coraz trudniej wypełnić. Szacuje się, że różnica między osobami wchodzącymi na rynek pracy a tymi, które z niego odchodzą, może sięgać nawet 200 tysięcy osób rocznie – wylicza Nadia Winiarska.

– Jest to ogromne wyzwanie dla pracodawców, szczególnie w branżach deficytowych, takich jak przemysł, transport, budownictwo i usługi, w tym sektor HoReCa. Z naszych badań wynika, że ponad 60 procent polskich firm zgłasza trudności w obsadzaniu stanowisk. Niedobory kadrowe stanowią jedną z najważniejszych barier w prowadzeniu działalności gospodarczej – dodaje.

Zatrudnianie cudzoziemców łagodzi niekorzystne zmiany. W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba legalnie pracujących obcokrajowców w Polsce wzrosła blisko dziesięciokrotnie. Obecnie w Polsce pracuje około 1,3 miliona cudzoziemców. Uzupełniają braki kadrowe i, co ważne, płacą podatki i składki.

Największa grupa to obywatele Ukrainy, którzy stanowią około 66 proc. wszystkich cudzoziemców legalnie pracujących w Polsce. Pracują u nas także obywatele Białorusi i Gruzji, a coraz większą popularnością cieszą się pracownicy z Filipin, Indii, Nepalu i krajów afrykańskich.

– Wynika to z faktu, że w niektórych zawodach, szczególnie związanych z wykonywaniem prostych prac, coraz trudniej uzupełniać niedobory kadrowe wyłącznie pracownikami z krajów wschodnich – mówi Nadia Winiarska.

Zagraniczni pracownicy są potrzebni polskim firmom, mimo to ich zatrudnianie komplikuje rozbudowana i czasochłonna administracja. Najgorsze są długotrwałe procedury wizowe oraz legalizacja pobytu i pracy.

Nawet jeśli firma znajdzie odpowiedniego kandydata i przeprowadzi rekrutację, nie podejmie współpracy, bo pracownik musi czekać kilkanaście miesięcy na wizę. Skoro tak, raczej zdecyduje się na wyjazd do kraju, w którym formalności są prostsze.

– Polska konkuruje o pracowników z innymi państwami Unii Europejskiej, ponieważ problemy demograficzne występują nie tylko u nas, ale w całej Europie. Wszyscy szukają pracowników, ale tylko u nas zawodzą procedury, między innymi wizowe – alarmuje Nadia Winiarska.

Przepisy mówią jedno, życie zupełnie co innego. Legalizacja pobytu w Polsce trwa średnio 341 dni, a powinna najwyżej dwa miesiące.

Zaostrzenie przepisów nie rozwiązało problemów przedsiębiorców

Rok temu wprowadzono reformę prawa migracyjnego, która utrudniła pozyskiwanie pracowników z zagranicy. W założeniu miała ograniczyć działanie nieuczciwych pośredników i usprawnić system. Według Nadii Winiarskiej nowe rozwiązania uderzyły głównie w rzetelnych pracodawców.

Zaostrzenie przepisów nie szło w parze z usprawnieniem procedur dla przedsiębiorstw działających zgodnie z prawem. W efekcie firmy nadal mierzą się z długim oczekiwaniem na decyzje dotyczące zatrudniania cudzoziemców, co utrudnia im uzupełnianie braków kadrowych.

– Czekaliśmy również na utworzenie listy zawodów deficytowych, w których legalizacja pracy i pobytu przebiegałaby szybciej. Ostatecznie jednak wycofano się z prac nad tym rozporządzeniem, co zostało bardzo negatywnie odebrane przez polskie firmy – podkreśla Winiarska.

eprasa.pl 23fad0b1f9

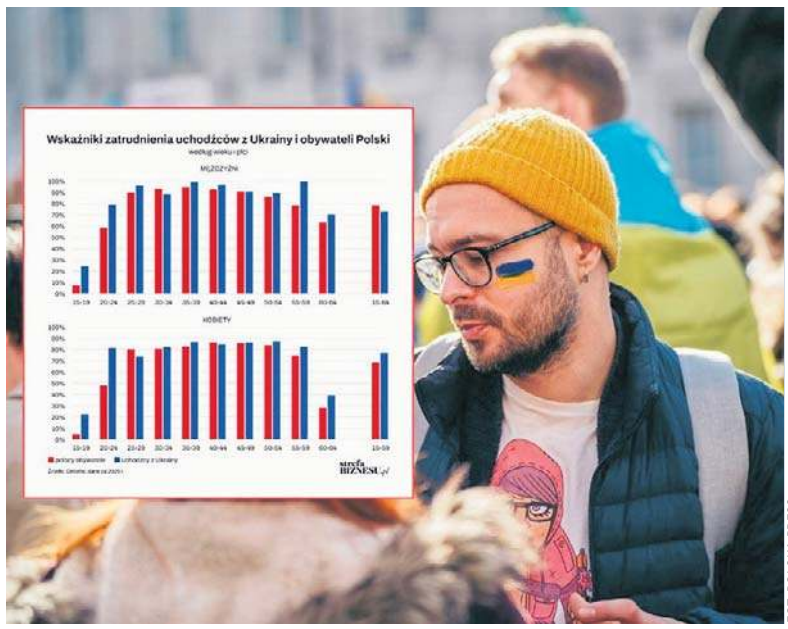
PRACA

Młodzi Ukraińcy zarabiają więcej od Polaków, bo są bardziej pracowici

Młodzi Ukraińcy zarabiają więcej niż ich polscy rówieśnicy. Nie chodzi jednak o to, że pracodawcy traktują ich preferencyjnie. Jest to wypadkowa wielu różnych czynników.

Dorota Mariańska

Ukraińcy wchodzą na rynek pracy w znacznie młodszym wieku, pracują fizycznie w tygodniu i w weekendy, biorą nadgodziny, odnajdują się w zawodach z dużym deficytem kadr, w takich branżach jak budownictwo, transport czy gastronomia, rzadziej rezygnują z pracy. Według ekspertów nie należy jednak spodziewać się bezpośredniej rywalizacji o miejsca pracy między Polakami a Ukraińcami.



FOT. POLSKA PRESS

Obecnie trudno znaleźć większego pracodawcę, zatrudniającego kilkudziesięciu pracowników, który nie miałby w swoim zespole obywateli Ukrainy, przekonuje ekspert rynku pracy Rafał Mróz

Ilu imigrantów z Ukrainy pracuje w Polsce?

Zgodnie z danymi GUS z czerwca tego roku, na koniec grudnia 2025 r. obywatele Ukrainy stanowili 67,6 proc. ogólnej liczby cudzoziemców wykonujących pracę w Polsce. Według stanu na 31 grudnia 2025 r. było ich 771,8 tys. – o 8,1 proc. więcej niż w ostatnim dniu grudnia 2024 r. oraz o 0,3 proc. więcej niż w listopadzie 2025 r.

Jak podaje z kolei Narodowy Bank Polski, w ubiegłym roku ponad 90 proc. osób, które przyjechały do Polski przed 2022 r. miało stałą pracę, prowadziło własną działalność lub pracowało w inny sposób: sezonowo, bez formalnej umowy lub świadcząc pracę dla firm poza Polską.

Inaczej wyglądała sytuacja w przypadku uchodźców. Tu odsetek pracujących na stałe jest niższy i w 2025 r. wyniósł 54 proc. Trzeba jednak przyznać, że rośnie (dla porównania dwa lata wcześniej było to 38 proc.). Jednocześnie obniża się udział osób pracujących na mniej stabilnych umowach.

– Relatywnie dobra sytuacja na rynku pracy w Polsce oraz upływ czasu sprzyja systematycznej poprawie funkcjonowania na tym rynku uchodźców. Wraz z upływającym czasem uchodźcy mogli lepiej zorientować się w dostępnych opcjach, znaleźć lepiej dopasowaną pracę oraz dopasować swoje umiejętności do wymagań rynku pracy – pisze Narodowy Bank Polski w opracowaniu „Sytuacja życiowa i ekonomiczna imigrantów z Ukrainy w Polsce w 2025 r.".

Jak wskazuje NBP, wysoka aktywność zawodowa emigrantów przedwojennych wynika z faktu, że do Polski przed 2022 r. przyjeżdżały głównie osoby, których celem było podjęcie pracy. Jednocześnie autorzy raportu zwracają uwagę, że również aktywność zawodowa uchodźców jest relatywnie wysoka w porównaniu z innymi krajami europejskimi.

– Można ją wiązać z dostosowaniem się imigrantów przymusowych do warunków w Polsce: ograniczonego dostępu do świadczeń, ale zapewnionego przez ochronę czasową swobodnego dostępu do pracy. Dla wielu uchodźców znalezienie pracy umożliwiło usamodzielnienie się pod względem ekonomicznym pomimo często trudnej sytuacji osobistej – pisze NBP.

NBP zaznacza również, że spada odsetek osób bezrobotnych wśród uchodźców z Ukrainy, ale cały czas stopa bezrobocia w tej grupie jest czterokrotnie wyższa niż wśród polskich obywateli.

Nie w każdym przypadku mediana wynagrodzeń Polaków jest wyższa

Z raportu Narodowego Banku Polskiego dowiadujemy się również, że mediana wynagrodzeń imigrantów z Ukrainy wyraźnie wzrosła, ale utrzymuje się poniżej mediany zarobków polskich pracowników. Jak podaje NBP, w próbie ankietowanych ok. 3 tys. pracujących imigrantów mediana wynagrodzeń miesięcznych netto wyniosła niecałe 4,5 tys. zł. Dla porównania, mediana zarobków polskich pracowników była na poziomie ok. 5,3 tys. zł.

NBP zwraca uwagę, że prace wykonywane przez imigrantów z Ukrainy dają lepsze warunki płacowe mężczyznom oraz imigrantom mającym doświadczenie lub bardziej stabilną sytuację pobytową niż ochrona czasowa.

– Mediany wynagrodzeń netto uzyskane na podstawie danych z ankiety przekraczały 5 tys. zł w ochronie zdrowia, budownictwie, transporcie oraz branży IT. [...] Z drugiej strony, podobnie jak rok wcześniej, relatywnie najgorzej opłacana była praca świadczona bezpośrednio gospodarstwom domowym (usługi dla gospodarstw domowych), w handlu oraz hotelach i restauracjach – podano.

Dodatkowo badania ankietowe z 2025 r. pokazały, że osoby, które przyjechały do Polski jeszcze przed wojną, są relatywnie częściej zatrudnione w przemyśle (26 proc. wobec 16 wśród uchodźców), budownictwie (odpowiednio 11 i 5 proc.) i transporcie (odpowiednio 8 i 4 proc.). Natomiast zdecydowaną większość wśród osób, które przyjechały od 2022 r. stanowią uchodźczynie, które w dużej mierze pracują bezpośrednio dla polskich gospodarstw domowych oraz w usługach osobistych i branży hotelowo-gastronomicznej. Jednocześnie często są zatrudniane w zawodach z sektora edukacja i kultura, wymagających wyższych kwalifikacji, ale niekoniecznie związanych z wyższymi zarobkami.

Informacji dotyczących sytuacji obywateli Ukrainy na polskim rynku pracy dostarcza również raport Deloitte przygotowany na zamówienie UNHCR, czyli Agencji ONZ ds. Uchodźców. Dowiadujemy się z niego, że mediana wynagrodzeń uchodźców z Ukrainy w ubiegłym roku była na poziomie 85 proc. mediany płac w polskiej gospodarce. Zgodnie z raportem jedynymi wyjątkami są mężczyźni w wieku 25–34 lata oraz w wieku 45–54 lata, których medianowe wynagrodzenia przewyższają odpowiadające im średnie w gospodarce.

W tym momencie należy powołać się również na dane GUS. Według nich, w końcu grudnia 2025 r. mediana wieku obywateli Ukrainy, wykonujących pracę, wyniosła 38,0 lat wobec 43,5 wykonujących pracę obywateli Polski.

Deloitte idzie jeszcze dalej i wskazuje, że że uchodźcy wchodzą na rynek pracy w znacznie młodszym wieku. Wśród osób w wieku 15–19 lat wskaźnik zatrudnienia wyniósł 24 proc. dla mężczyzn i 22 proc. dla kobiet, podczas gdy wśród obywateli Polski było to odpowiednio jedynie 7 i 5 proc.

Młodzi Ukraińcy zarabiają więcej, bo wykonują prace fizyczne, biorą nadgodziny

Dopiero po takim wstępie warto zadać sobie pytanie, dlaczego młodzi Ukraińcy zarabiają więcej niż młodzi Polacy?

– Nie wynika to z uprzywilejowania, lecz ze struktury branżowej i specyfiki wykonywanej pracy. Młodzi Ukraińcy bardzo licznie pracują w sektorach o wysokim natężeniu pracy fizycznej, nadgodzin i premii wydajnościowych, takich jak budownictwo, transport czy logistyka. Dodatkowo charakteryzuje ich bardzo wysoka elastyczność i gotowość do pracy w wymiarze przekraczającym standardowy etat – komentuje Joanna Biederman, dyrektor ds. rekrutacji i zatrudnienia międzynarodowego w Randstad Polska.

Jak ocenia, w logistyce, handlu, gastronomii czy budownictwie widać wyższe mediany zarobków z dwóch powodów. Pierwszy to wspomniana już gotowość do nadgodzin i pracy zmianowej, co bezpośrednio podnosi wypłatę „na rękę". Drugą przyczyną jest to, że „zarobki Polaków w tych sektorach są często spłaszczone przez duży udział pracowników wchodzących na rynek lub pracujących na mniej wymagających stanowiskach, podczas gdy pracownicy z Ukrainy trafiają bezpośrednio w miejsca o dużym deficycie kadr, gdzie stawki godzinowe są wyśrubowane".

Podobnego zdania jest Rafał Mróz, ekspert rynku pracy, lider zespołu zatrudniającego pracowników z zagranicy w Manpower.

– Analiza dostępnych danych wskazuje, że mediana wynagrodzeń Ukraińców w młodszej grupie wiekowej rzeczywiście jest wyższa niż w przypadku statystycznego Polaka. Nie oznacza to jednak, że pracodawcy lepiej wynagradzają obywateli Ukrainy niż polskich pracowników – mówi.

W jego ocenie na taki obraz wpływa kilka czynników.

– Najważniejszym jest duża koncentracja obywateli Ukrainy w największych ośrodkach miejskich, gdzie wynagrodzenia są z reguły wyższe ze względu na większą konkurencję o pracowników. Dane wskazują, że około 30 proc. uchodźców z Ukrainy mieszka w siedmiu największych polskich miastach. Dodatkowo młodzi Ukraińcy częściej pracują w ponadstandardowym wymiarze czasu pracy, wykonując obowiązki nawet przez 10 czy 12 godzin dziennie. To bezpośrednio przekłada się na wysokość miesięcznych dochodów – wylicza.

I tu wróćmy jeszcze do raportu Deloitte. Pokazane zostały w nim mediany wynagrodzeń uchodźców z Ukrainy oraz ogółu pracowników według unijnej klasyfikacji rodzajów działalności gospodarczej, krótko mówiąc – odpowiednika naszych sekcji PKD.

Na przykład w budownictwie mediana wynagrodzeń uchodźców z Ukrainy wyniosła w 2025 r. 6 tys. zł netto, podczas gdy w przypadku pozostałych pracowników były to niecałe 4 tys. zł. W transporcie i gospodarce magazynowej było to odpowiednio 5,5 tys. zł oraz nieco ponad 5 tys. zł, a w zakwaterowaniu i gastronomii ponad 4 tys. zł versus ok. 3,5 tys. zł.

Z drugiej strony mamy edukację oraz opiekę zdrowotną i pomoc społeczną, gdzie mediana zarobków uchodźców z Ukrainy jest ok 1 tys. zł niższa. Również w przetwórstwie przemysłowym Ukraińcy zarabiają mniej od pozostałych pracowników (mediana na poziomie odpowiednio ok. 4,5 tys. zł w porównaniu do nieco ponad 5 tys. zł).

Deloitte przekonuje, że koncentracja zatrudnienia uchodźców z Ukrainy w określonych sektorach gospodarki zwiększa ich narażenie na pracę nierejestrowaną, ponieważ wielu z nich pracuje w branżach charakteryzujących się najwyższym poziomem aktywności szarej strefy, zwłaszcza w handlu hurtowym i detalicznym, naprawie pojazdów samochodowych oraz zakwaterowaniu i usługach gastronomicznych.

eprasa.pl 23fad0b1f9

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Karetka zostaje wezwana do młodej kobiety, która po próbie gwałtu zabarykadowała się w domku letniskowym. Wojtek zdobywa jej zaufanie. Wyniki EKG i ból w klatce piersiowej sprawiają, że decyduje się zabrać pacjentkę do szpitala. Odkrywa też tabletki związane z wcześniejszymi przypadkami tajemniczych zapaści. Lekarze na SOR-ze szukają przyczyn jej stanu, a Kaja mocno przeżywa historię pacjentki. Tymczasem na oddział trafia 28-latek z niepokojącymi objawami. Tego dnia Aldona Zarzycka ma przekazać Wrońskiemu raport z audytu. Zaprasza go na spotkanie w hotelu. Podstęp jest skuteczny... Wrońskiego wzywa mecenas Jaworska w związku z... oskarżeniem Aldony! Prawniczka decyduje o powołaniu komisji, która ma zweryfikować stawiane zarzuty. Do czasu wyjaśnienia sprawy Wroński zostaje odsunięty od pełnionych obowiązków.





G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Oliwka świętuje sukces związany z przyznaniem grantu z Olą, Justinem oraz zespołem naukowców z Ośrodka Badawczego, w tym intrygującego kierownika projektu, Hugona Wojciechowskiego. Zawodową radość gasi uczuciowy cios – Madzia wyjawia przyjaciółce, że Tomasz spędził noc z Grażyną. Renata – ku uldze Marcina – odzyskuje równowagę, choć wciąż nie potrafi opanować zazdrości o policjantkę Darię. Jej obawy okazują się niebezpodstawne, gdy Kodur spędza ze współpracowniczką noc czuwając nad niemowlęciem uratowanym z patologicznego środowiska. Weronika kontynuuje reporterskie śledztwo w sprawie fałszywych recept na leki opioidowe. Próby łączenia zawodowych obowiązków z opieką nad matką Modrzyckiego wywołują jednak rosnącą irytację w redakcji i narażają dziennikarkę na otwarty konflikt z Kornelem.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Aspirant Klusek informuje Cieślików, że sprawa włamania do piwnicy ich sąsiadki została zamknięta. Monika i Damian dowiadują się, że starszej pani skradziono jakieś pamiątki rodzinne... Gdy Kajtek wraca ze szkoły, widzi mężczyznę dobijającego się do pani Janiny i to, jak ładuje się na siłę do jej mieszkania! Później Kajetan znajduje sąsiadkę nieruchomo leżącą na podłodze... Kalski zaskakuje córkę i oznajmia jej, że wracają do domu. Obok niego siedzi... Ewelina! Gdy Weronika dowiaduje się od syna, że Jagoda się wyprowadziła, jedzie prosto do szpitala – okazuje się, że Kalska wypisała się na własne życzenie. Roztocka przyjeżdża i oświadcza Gregowi, że nie ruszy się spod ich domu, dopóki nie porozmawia z Eweliną! Tymczasem Roman przychodzi do Włodka z okropnymi wieściami na temat Doroty. Zięba nie wierzy, że wspólniczka mogła zabić męża, by zagarnąć jego majątek! Hoffer urabia Bogdana, żeby wybadał Zakrzewską... Wkrótce Roman zauważa, że Włodek wręcza Elenie pieniądze – jest przekonany, że ona i Dorota już całkowicie omotały Ziębę!



G. 16:55

Gliniarze Śląsk

Polsat

Osiedlowy pijaczek przypadkiem staje się świadkiem gwałtu i pobicia na młodej studentce. Chce pomóc, ale i on zostaje zaatakowany. Poszkodowana poprzedniej nocy była na imprezie z przyjaciółką i jej karanym wcześniej chłopakiem, więc policjanci przesłuchują uczestników imprezy. Ustalają, że ofiara miała problemy w trakcie praktyk w jednej ze szkół średnich. Piter odkrywa, że mężczyzna nachodzi babcię Poli i proponuje odkupienie mieszkania za ułamek ceny.



G. 20:30

Felicita

TVP 1

Odnalezione pełnomocnictwo daje Zośce i Ewce podstawę do walki z Piotrem. Oliwia o mało nie zrywa z Alką i Lokim przyjaźni. W Polignano Marco włącza się w sprawę Davide, a także stawia Tiziano niepodlegające dyskusji ultimatum. Enzo zdobywa się na odwagę i wyjawia Stelli prawdę o sobie.

G. 21:50

SOR

TVP 2

Gdy życie ciężko rannego motocyklisty wisi na włosku, Kaśka musi zaufać własnej intuicji. Ryzykuje wiele, ale nagroda jest nie do przecenienia. Z kolei Piotr walczy o uznanie swojej nieoczywistej diagnozy. Czy to się skończy sukcesem, czy gorzką lekcją pokory? Angażuje się też w sprawę chłopca, który być może jest ofiarą przemocy domowej.

eprasa.pl 23fad0b1f9

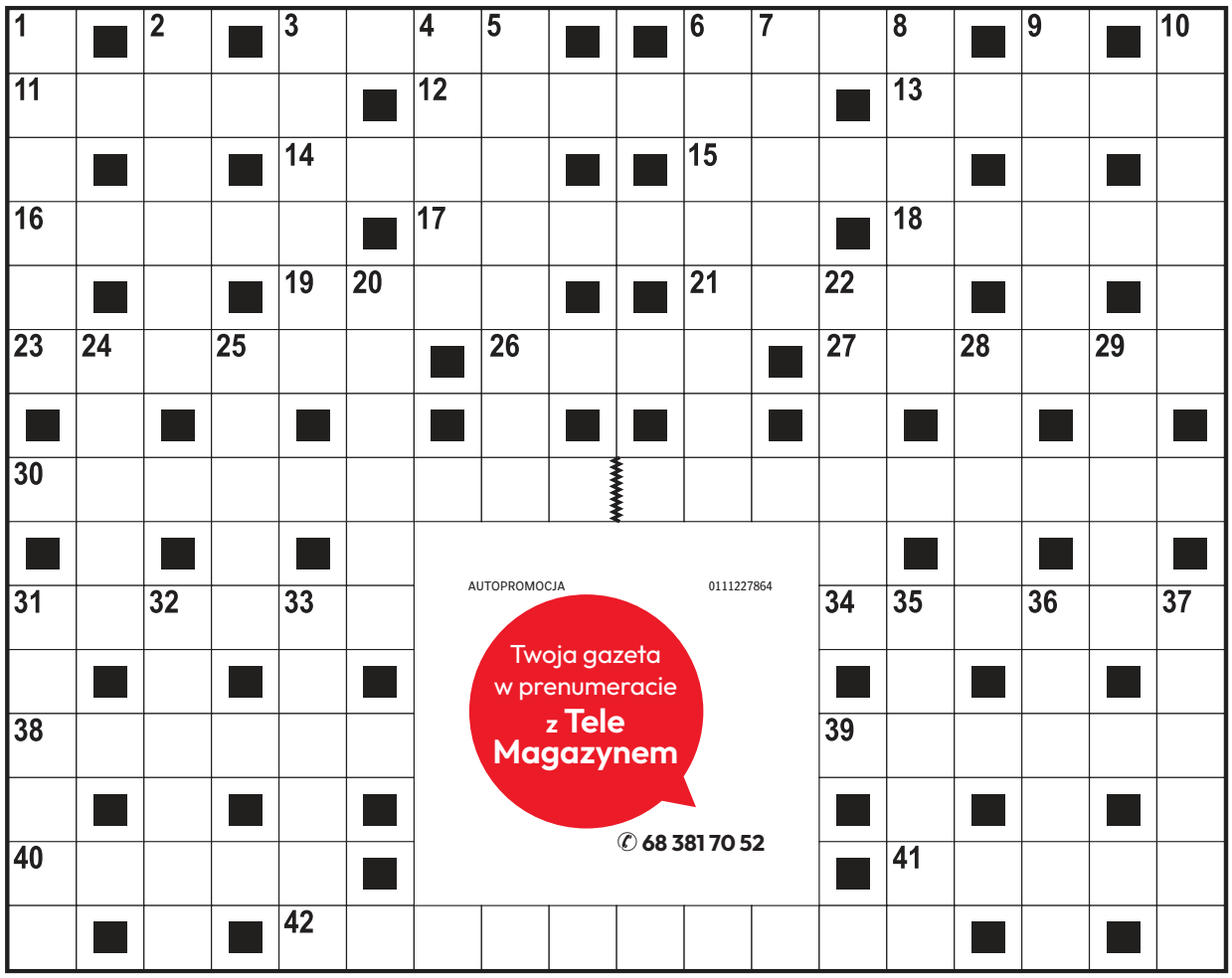
KRZYŻÓWKA NR 166

Poziomo:

3) konkurencja w strzelectwie sportowym,
6) George, ukochana Fryderyka Chopina,
11) leśny krzew owocowy,
12) opiekacz do grzanek,
13) niemiecka wyspa na Morzu Bałtyckim,
14) „Piąty …”, utwór Budki Suflera,
15) jedna z najdłuższych rzek przymorza w Polsce,
16) obszerne okrycie wierzchnie,
17) … rtęci w termometrze,
18) oznaka smutku lub radości,
19) rzymski senator, wróg Cezara,
21) między prezbiterium a kruchtą,
23) Anna, śpiewała „Tyle słońca w całym mieście”,
26) msza w świątecznie południe,
27) rodzaj pośredniego podatku,
30) największy stan kraju kangurów,
31) koń maści jasnobrązowej,
34) turecka metropolia, stolica od 1923 roku,
38) furto ze skór syberyjskich ssaków,
39) jedno z kilku opracowań tego samego tematu,
40) polski kabaret z Wrocławia,
41) górzysta grecka wyspa u wybrzeży Albanii,
42) przyrząd do iniekcji.

Pionowo:

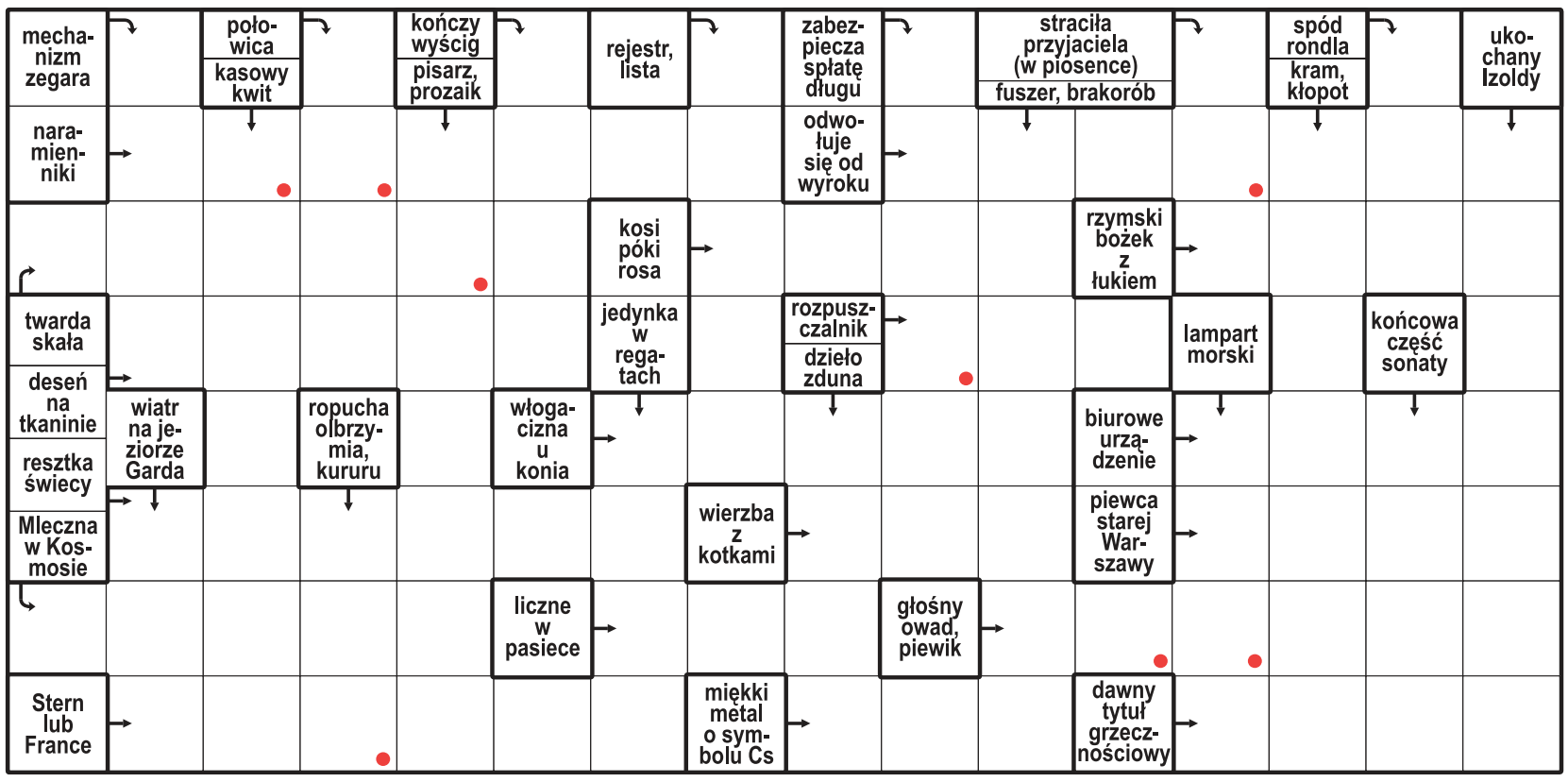
1) rabunek na gościńcu,
2) półszlachetna odmiana kwarcu,
3) sproszkowany tytoń,
4) świadectwo kontroli technicznej,
5) niesprawdzone wieści, plotki,
6) śpiewana pod balkonem ukochanej,
7) palma kateszowa, pinang,
8) zużyta, wiekowa miotła,
9) … Rzecki, subiekt z „Lalki”,
10) element średniowiecznych fortyfikacji,
20) Fiedler, autor książki „Dywizjon 303”,
22) służba pełniona na okręcie,
24) uczeń seminarium duchownego,
25) profesor z opowiadań Jerzego Szaniawskiego,
28) osobnik zachowujący się ekscentrycznie,
29) kolekcje mebli lub obrazów,
31) leśna gęstwina, chaszcze,
32) naczynie do parzenia herbaty,
33) miejsce zamachu na prezydenta Kennedy'ego,
35) podłużne zagłębienie terenu,
36) wyrażenie bez sensu,
37) ozdobna osłona na lampę.



ROZWIĄZANIE NR 165

P	O	D	S	T	Ę	P	■	Ł	■	Ż	U	R	A	W	I	N	A		
O	■	O	■	U	■	A	M	O	R	Y	■	U	■	I	■	I	■		
B	A	B	I	M	Ó	R	■	S	■	R	U	M	I	A	N	E	K		
Y	■	Ó	■	A	■	N	A	Z	W	A	■	A	■	R	■	U	■		
T	I	R	A	N	K	A	■	A	■	N	A	K	Ł	A	D	K	A		
■	W	■	R	■	■	S	Z	K	O	T	■	■	Ó	■	R	■	■		
Z	A	S	T	Ę	P	■	Ł	■	K	■	W	Ę	D	K	A	R	Z		
■	S	■	U	■	I	Z	Y	D	O	R	■	■	K	■	J	■	A		
Z	I	A	R	N	O							Z	A	K	W	A	S		
E	■	R	■	■	T							D	■	R	■	■	P		
G	A	S	I	O	R							R	E	Z	E	D	A		
A	■	E	■	■	P							O	■	E	■	R	■		
R	A	N	C	Z	O							W	I	S	I	O	R		
E	■	A	■	■	L							I	■	Ł	■	G	■		
K	O	Ł	O	■	K	A	M	I	K	A	Z	E	■	O	W	A	D		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: POLITYKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja otworzy dziś nowe możliwości. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój pomoże Ci rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś wróży, że dzień przyniesie niespodziankę.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię rozmowa, która zmieni Twoje spojrzenie. Horoskop dzienny na wtorek radzi otwartość na pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o siebie i bliskich. Horoskop dzienny zapowiada, że szczera rozmowa rozwieje wątpliwości.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę otoczenia. Horoskop na dziś sugeruje śmiało realizować swoje plany.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne zmiany przyniosą dobre efekty. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie odkładać niczego na później.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop dzienny sugeruje postawić na szczerość.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże Ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi nie bać się zmian: mogą dać szansę na sukces.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły dodadzą Ci skrzydeł. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje znaleźć też chwilę na odpoczynek.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja pomoże Ci osiągnąć ważny cel. Horoskop dzienny radzi nie przejmować się opóźnieniami.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże Ci znaleźć rozwiązanie. Horoskop na dziś wróży, że spotkanie poprawi Ci humor.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wsłuchaj się w emocje. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że Twój ciepły gest może odmienić czyjś dzień.

eprasa.pl 23fad0b1f9

PIŁKA NOŻNA

Liderzy gubią punkty. Porażka Polonii i tylko remis Victorii

Szymon Zatylny

Za niespełna tydzień Halloween i Wszystkich Świętych, a piłkarska IV liga lubuska nie zwalnia tempa. W 13. rundzie rozgrywek Pogoń Świebodzin przełamała złą passę, a Polonia Słubice i Victoria Szczaniec solidarnie pogubiły punkty.

Starcie Dozametu Nowa Sól oraz Piasta Iłowa rozpoczęło tę kolejkę. Nowosolanie mieli nadzieję oderwać się od strefy spadkowej, a Iłowianie zbliżyć się do środka tabeli. Mimo wielu okazji z obu stron, żadna drużyna długo nie była wstanie umieścić piłki w siatce. Gdy wydawało się, że mecz zakończy się bezbramkowym remisem, Hubert Mucha technicznym uderzeniem pokonał bramkarza Dozametu w doliczonym czasie gry. Dzięki jego trafieniu Piast wskoczył na 11. miejsce w tabeli.

Przerwana seria

Pogoń Świebodzin na początku sezonu imponowała serią zwycięstw, ale od czterech kolejek nie potrafiła zakończyć meczu z korzystnym wynikiem. Przełamanie przyniosło starcie z Pogonią Skwierzyna. Wynik spotkania w 11. min otworzył zawodnik gospodarzy, Łukasz Kopeć. Bramkę do szatni, wyrównującą wynik spotkania, zdobył Michał Łokietek, a w 75. min rezultat meczu ustalił Bartosz Kościukiewicz. Tym samym Pogoń, ta z południowej części województwa, wywiozła ze Skwierzyny trzy punkty.

Sensacja w Słubicach

Grupa Chmiel Polonia Słubice przystępowała do starcia z rezerwami Lechii Zielona Góra w roli faworyta.



FOT. FACEBOOK/POGOŃ ŚWIEBODZIN

Piłkarze Pogoni Świebodzin pokonali rywali z Pogoni Skwierzyna

Spotkanie nie potoczyło się jednak po myśli gospodarzy. Prowadzili 2:1 jeszcze w 85. min. Najpierw na remis strzelił Karol Michalski, a w ostatnich sekundach spotkania zwycięską bramkę zdobył Mateusz Zientarski. Słubiczanie przegrali 2:3 i stracili cenne punkty w walce o pozycję lidera tabeli. Potknięcie wicelidera mogła wykorzystać prowadząca Victoria Szczaniec, która podejmowała Koronę Kożuchów. W tym spotkaniu również nie zabrakło emocji, ale żadna z drużyn nie zdołała przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę. Remis 2:2 oznacza, że czołowe ekipy solidarnie pogubiły punkty, a rywale otrzymali szansę na zmniejszenie dystansu.

Faworyci pokazali klasę

Bez zaskoczenia zakończyło się starcie Czarnych Żagań ze Sprotavią Szprotawa. Goście wygrali aż 4:0, potwierdzając, że wciąż pozostają w walce o czołowe lokaty. Podobny przebieg miało spotkanie w Sulęcinie. Miejscowa Stal rywalizowała z Piastem Karnin Gorzów. W 19. min spotkania było już 0:3 po bramkach Mikity Tsykali, Tymura Chepovoi i Filipa Dolacińskiego. Trener Stali, Andrzej Wypych, po przerwie wymienił aż czterech zawodników, co poskutkowało zdobyciem bramki w 55. min przez Pawła Sałęgę. Jednak po kolejnym trafieniu gości 12 minut później, tym autorstwa Filipa Dolacińskiego, spotkanie zakończyło się wynikiem 4:1 dla przyjezdnych.

W Strzelcach Krajeńskich, gdzie miejscowy Łucznik mierzył się z Odrą Nietków również triumfowali faworyci. W 15. min Michał Lewaszow otworzył wynik spotkania, a 20 minut później do własnej bramki trafił zawodnik gospodarzy Hubert Brudz. Przyjezdni tym samym zdobyli cenne trzy punkty. Cenne o tyle, że obecnie między dziewiątą w tabeli Odrą, a trzecią Koroną Kożuchów jest zaledwie pięć punktów różnicy.©℗

DART

Krzysztof Ratajski odpadł dopiero w półfinale ME. To życiowy sukces Polaka

Zbigniew Czyż

Krzysztof Ratajski przegrał z Niemcem Martinem Schindlerem 6:11 w półfinale mistrzostw Europy w darcie w Dortmundzie. Rundę wcześniej Polak wyeliminował mistrza świata z 2025 i 2026 roku, Anglika Luke'a Littlera.

49-letni Ratajski, zwyciężając 10:6, zrewanżował się w ćwierćfinale zaledwie 19-letniemu Littlerowi za porażkę 0:5 na tym etapie podczas styczniowych mistrzostw świata w Londynie. W pojedynku o awans do finału na drodze reprezentanta Polski stanął faworyt gospodarzy Martin Schindler, z którym nasz zawodnik miał znacznie korzystniejszy bilans bezpośrednich konfrontacji. We wcześniejszych dziewięciu spotkaniach Ratajski wygrał siedem.

W spotkaniu o finał Polak nie prezentował się już jednak tak, jak w starciu z reprezentantem Anglii w ćwierćfinale. W wypełnionej po brzegi Westfalenhalle musiał uznać wyższość Schindlera, który jako pierwszy niemiecki darter w historii dotarł do finału mistrzostw Europy. Polak przegrał 6 do 11. Awans do półfinału zawodów w Dortmundzie to i tak bardzo duży sukces Ratajskiego. Wcześniej w mistrzostwach Europy najdalej zaszedł do drugiej rundy.

W finale Schindler o złoto zmierzył się z najwyżej rozstawionym w mistrzostwach Europy Rossem Smithem. Anglik triumfował 11-8 i to on sięgnął po złoto. Smith po raz drugi w karierze został mistrzem Starego Kontynentu, poprzednio triumfował w 2022 roku.

Ratajski za awans do półfinału otrzymał 50 tysięcy funtów, czyli około 263 tysięcy złotych. Zwycięstwo w całej imprezie zostało wyceniane trzy razy wyżej, a wicemistrz Schindler dostał 80 tys. funtów. Ratajski jest najbardziej utytułowanym polskim zawodnikiem darta. Na międzynarodowej scenie występuje pod pseudonimem „Polski Orzeł".©℗



FOT. PROFESSIONAL DARTS CORPORATION

W półfinale mistrzostw Europy rywalem Krzysztofa Ratajskiego był faworyt gospodarzy, Martin Schindler. Niemiec okazał się lepszy

PIŁKA NOŻNA

Lech zmorą Legii. Trener Marek Papszun „ukarany" za pewność siebie

Jacek Czaplewski

W Lechu Poznań odczuwają dziką satysfakcję z pokonania niepokonanej dotąd Legii Warszawa, i to na jej stadionie.

Przed pierwszym gwizdkiem sędziego Szymona Marciniaka podszczypywał ich bowiem w mediach trener stołecznej drużyny, Marek Papszun, twierdząc, że zawodzi w ważnych meczach. Po ostatnim gwizdku w klasyku to jednak szkoleniowiec gospodarzy miał nietęgą minę, zresztą tak jak i prezes Dariusz Mioduski, którego czeka kolejny wydatek rzędu 250 tys. złotych – z powodu niewpuszczenia kibiców Kolejorza na remontowany ciągle sektor gości.

Lech jest prawdziwą zmorą Legii. W kwietniu, gdy pędził po obronę mistrzostwa, zakończył jej serię dziesięciu meczów bez porażki, wbijając u siebie aż cztery bramki. Od tamtej pory Legia w lidze nie przegrała ani razu. I w niedzielę znów musiała uznać wyższość rywala, przez co straciła miejsce na podium na rzecz Pogoni Szczecin.

Marek Papszun zagrał va banque przed meczem. Chcąc zdjąć presję ze swoich piłkarzy, przypomniał wpadki Lecha z ostatnich hitów – z duńskim Aarhus w eliminacjach Ligi Mistrzów i Górnikiem Zabrze w ekstraklasie. Dopiero po przegranej 1:2 zdał sobie sprawę, że przesadził. W Lechu nie przepuścili okazji do riposty.

– To nawet nie był nasz najważniejszy mecz w tym tygodniu – kpił z niego trener Niels Frederiksen, zwracając uwagę na czwartkowy remis z angielskim Sunderlandem w Lidze Europy, po którym nie było nawet chwili na przygotowanie do starcia z Legią.

Jaki to był mecz? Legia przeważała przed przerwą, chcąc wykorzystać zmęczenie Lecha. W jego bramce świetnie wypadł jednak Mateusz Lis, przyznając później, że zaliczył najlepszy występ od letniego transferu. Zwycięskie bramki dla jego zespołu strzelili zmiennicy – Yannick Agnero i Luis Palma, co tylko potwierdziło, jak mocną kadrą dysponuje Frederiksen, który i tak przecież boryka się z plagą kontuzji; do Warszawy nie pojechało aż sześciu ważnych graczy.

Lech dzięki zdobyciu Łazienkowskiej wskoczył na pozycję lidera i ma wszelkie argumenty do tego, by trzeci raz z rzędu sięgnąć po tytuł. Ostatni raz tak ligę zdominowała właśnie Legia, w latach 2015-2018, gdy awansowała do Ligi Mistrzów, od której przyszłorocznego mistrza będzie dzielić tylko i aż jeden dwumecz – w decydującej rundzie eliminacji.©℗

eprasa.pl 23fad0b1f9

SPORT

• **Wyniki Lubuszan w piłkarskiej Centralnej Lidze Juniorów -** U-17: Stilon Gorzów - Arka Gdynia 1:0; U-15: Śląsk Wrocław - Lechia Zielona Góra 8:2, Piast Gliwice - Stilon Gorzów 3:2.

KRÓTKO

Piłka ręczna

Komplet zwycięstw lubuskich zespołów

Wszystkie lubuskie zespoły rywalizujące w grupy B I ligi piłkarzy ręcznych triumfowały w 7. kolejce spotkań. I to w meczach wyjazdowych. Olimp AZS UZ Zielona Góra wygrał z ŚKPR Świdnica 37:32, Trójka Nowa Sól pokonała Tęczę Kościan 29:28, a Zew Świebodzin był lepszy (34:21) od PGE KPR Gryfino. W tabeli Zew zajmuje 2. miejsce (19 pkt., bramki 212:181), Trójka – 4. (15 pkt., 233:180), a AZS – 5. (15 pkt., 220:200).
Z kolei domowy mecz (rozegrany awansem z 5. kolejki spotkań) wygrały też I-ligowe (grupa B) szczypiornistki zespołu Osiński-Trans AZS Zielona Góra. Pokonały Mondi Bukowsko-Dopiewski KPR 30:24. Zielonogórzanki zajmują 2. lokatę w tabeli (12 pkt., 131:98).

Koszykówka

Porażki „Diabłów" i akademiczek z Gorzowa

W 7. serii spotkań grupy D II ligi mężczyzn Diablo Chairs SKM Zastal Zielona Góra przegrał z ECO Sudetami Jelenia Góra 67:78.
Mecz drugiego lubuskiego zespołu – EIG Kangoo Basket Gorzów – został przełożony na 11 listopada.
W tabeli „Diabły" zajmują 6. miejsce – 11 pkt. (małe „oczka" 547:527), a Gorzowianie 10. – 9 pkt. (516:492).
Natomiast w 6. kolejce Krajowej Ligi Koszykówki kobiet Enea AZS AJP II Gorzów przegrał z Bogdanką AZS UMCS II Lublin 69:79. Gorzowianki zajmują 11. pozycję w tabeli z dorobkiem 7 pkt. i bilansem małych „oczek" 341:343.
(cekon)

KOSZYKÓWKA

Taina Mair show! Gorzowianki wygrały z mistrzyniami Polski

Szymon Zatylny

W meczu 6. kolejki Basket Ligi Kobiet, koszykarki Pro-Network Enea AJP Gorzów rywalizowały z aktualnymi mistrzyniami Polski z Lublina. O korzystny wynik gorzowscy kibice drżeli do końcowej syreny.

Pro-Network Enea AJP Gorzów	77
Lotto AZS UMCS Lublin	72

Kwarty: 22:21, 19:15, 27:15, 9:21.
Pro-Network Enea AJP: Mair 36 (4x3), Hurt 14 (10 zbiórek), Ladine 7 (1x3), Stasiak 6 (2x3), Telenga 2 (11 zbiórek) oraz Jones 8, Szymkiewicz 2, Gertchen 0, Kloska 0.
Lotto AZS UMCS: Sellers 34 (1x3), Tadić 11 (1x3), Reese 8 (1x3, 11 zbiórek), Rembiszewska 0, Ignerska 0 oraz Weber 9 (1x3), Wojtala 8 (1x3), Stępień 0, Treffers 0, Ignerska 0.



FOT. SZYMON ZATYLNY

Taina Mair (numer 22) zanotowała zawrotne 36 punktów

Nieoczekiwanie pierwsze punkty w spotkaniu zdobyła rzutem za trzy punkty Wiktoria Stasiak. Kilka sekund później trafiła Courtney Hurt, pozwalając gospodyniom zbudować niewielką przewagę już na początku spotkania. Utrzymanie prowadzenia nie było jednak łatwe. Przyjezdne błyskawicznie rozgrywały piłkę, przedzierając się pod kosz gorzowianek. Wypracowana przewaga 9:2 w niespełna dwie minuty stopniała, a na tablicy wyników pojawił się rezultat 10:11.

Przy wyniku 10:14 drużyna prowadzona przez Dariusza Maciejewskiego odzyskała energię. Najpierw za trzy punkty trafiła Taina Mair, a 20 sekund później tym samym popisała się Stasiak. Gorzowianki ponownie objęły prowadzenie. Pod koniec kwarty oglądaliśmy przepiękną dwójkową akcję Magdaleny Szymkiewicz i Stephanie Jones, po której Amerykanka zdobyła dwa punkty.

W drugiej kwarcie żadna z drużyn nie była w stanie wypracować znaczącej przewagi. Zawodniczki obu zespołów narzuciły zawrotne tempo, a defensywy funkcjonowały jak w szwajcarskim zegarku. Niech świadczy o tym fakt, że na pierwsze punkty z gry musieliśmy czekać aż trzy minuty. Niestety dla akademiczek pierwsze trafiły przyjezdne obejmując prowadzenie po trafieniu Aleksandry Wojtali.

Prowadzenie w meczu przechodziło z rąk do rąk, ale po 20 minutach rywalizacji to gorzowianki prowadziły 41:36. Przewaga gospodyń mogła być jeszcze większa, jednak równo z końcową syreną do kosza akademiczek trafiła Sellers.

Po przerwie gorzowianki wróciły na parkiet odmienione. Wyglądały o niebo lepiej, grały pewniej i skuteczniej, a ich akcje zaczęły przynosić wymierne efekty. Prawdziwy popis dała Taina Mair, która przekroczyła granicę 30 punktów zdobytych w spotkaniu, stając się jedną z głównych bohaterek gorzowskiego zespołu.

Ostatnie 10 minut rozpoczęło się fatalnie dla gospodyń. Przewaga 21. „oczek" błyskawicznie stopniała do zaledwie dziesięciu. Dariusz Maciejewski, trener AZS AJP Gorzów, poprosił o czas już po 120 sekundach. Na 3. min przed końcem rywalizacji do kosza trafiła Wiktoria Telenga, a na trybunach zmógł się głośny doping.

Na 45. sekund do końca kolejny rzut osobiste wykorzystała Aleksandra Wojtala i wynik wynosił już zaledwie 75:72. Na szczęście Taina Mair po raz kolejny pokazała klasę wbiegając pod kosz rywalek i wymuszając faul na niej. ©℗

Pozostałe wyniki 6. kolejki: Lotto MKS Pruszków - Energa Toruń 62:81, Widzew Łódź - Artego Bydgoszcz 59:65, SKK Polonia Warszawa - MB Zagłębie Sosnowiec 81:79, Enea AZS Politechnika Poznań - Isanda JTEC Wichoś Jelenia Góra 97:38, 1KS Ślęza Wrocław - Contimax MOSIR Bochnia 81:89. Pauzowała Wisła Kraków.

1. Energa	6	11	464:392
2. Contimax	6	11	563:459
3. Polonia	5	10	416:375
4. AZS UMCS	6	9	503:441
5. Pro-Network Enea AJP	5	9	388:319
6. Enea AZS	5	9	378:280
7. Ślęza	5	8	401:323
8. Artego	6	7	327:443
9. Widzew	5	7	376:356
10. Zagłębie	6	7	389:449
11. Wisła	5	6	329:384
12. Lotto MKS	5	6	352:461
13. JTEC Wichoś	5	5	295:499

KOMENTARZ

Żużlowe szkiełko



Rafał Darżynkiewicz: Szybciej, bo się ściemnia

Od dobrych dwóch tygodni, a może miesiąca, w handlu mamy już święta Bożego Narodzenia. Od tych wyjątkowych dni niedaleko do Nowego Roku. Jak nowy rok, to trzeba podsumować stary. Nagrody za ten mijający, choć zostały jeszcze dwa miesiące, wręczyli już lekkoatleci i żużlowcy.

Taki sezon w obu dyscyplinach, że Złote Kolce i Złote Szczakiele wędrują do wybrańców już w październiku. Jak to z wyróżnieniami bywa zawsze pojawiają się kontrowersje. Te najbardziej gorące wywołują wybory kibiców. Nie inaczej jest w tym roku. Ze wszystkich nagród najmniej kontrowersyjna, wręcz kontrowersji pozbawiona jest ta dla Drużyny Roku. Od lat statuetka wędruje do rąk kapitana Drużynowych Mistrzów Polski. Z tym wyborem – kibic nie ma tu nic do gadania – trudno się nie zgodzić. Reszta? Reszta jest zabawą i tak należy ją traktować.

Bawić się mają głosujący, niezależnie czy są kibicami, dziennikarzami czy wielką plebiscytową kapitułą. Pierwszy galowy weekend za nami, a kumulacja przyjdzie w styczniu. Wtedy poznamy sportowca 2026 roku. Warto mieć faworyta. Argumenty trzeba zbierać już dziś, by później móc uczestniczyć w niekończących się sporach. Tutaj nikt nie przyspiesza. Rozstrzygnięcie dopiero w drugą sobotę stycznia.
Inaczej sprawa ma się z procesem licencyjnym w PGE Ekstralidze.
Na horyzoncie widać już ostatni dzień października, czas mamy zimowy, a zmrok zapada wcześniej. Ostatnie, coraz krótsze dni, będą gorące w wielu miejscach na żużlowej mapie. W Gorzowie pojawiła się nowa miotła. Jakimi środkami będzie dysponować i od czego zacznie sprzątanie, jeszcze nie wiemy.
W Zielonej Górze także słychać o nowej miotle. Na razie jednak nie wiadomo do kogo należeć będzie magazynek, w którym nowa miotła miałaby stanąć. Ze starych, sprawdzonych narzędzi korzystać będą w Lublinie. Właściciel ma jednak problem z magazynkiem. Dotychczasowy lokal idzie do remontu. Pierwszy, który miał być wynajęty bez sporych inwestycji, nie nadaje się do użytkowania. Pojawiają się nowe lokalizacje. Wszędzie jednak czegoś brakuje. W Lesznie lokal mają, choć niezbyt dobrze oświetlony. Mają też swoją miotłę, ale niepełną ekipę. Jeden ze sprzątających postanowił wrócić do domu, drugi mopa zawiesił na kołku. Szukanie krajowych pracowników trwa. Tylko czasu jakby mniej, a ściemnia się szybciej.©℗

eprasa.pl 23fad0b1f9